Nr. 142. We Lwowie Niedziela dnia 22. Czerwca 1879. **Rok XII.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

[illegible] we Lwowie rocznie 18 złr. — pół[illegible] złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — mie[illegible] 1 [illegible] 50 cnt.

[illegible] przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 3, naprzeciw Hotelu Zorza; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Lob, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue Clement, 4, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego." — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Od Wydawnictwa.

Z nowym kwartałem zapraszamy szan. Czytelników do rychłego odnowienia prenumeraty celem wczesnego uregulowania przesyłki.

Prenumerata na Dziennik Polski wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

miesięcznie	1 złr. 50 ct.
kwartalnie	4 „ 50 „
połrocznie	9 „ — „
rocznie	18 „ — „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie	2 złr. — ct.
kwartalnie	6 „ — „
półrocznie	12 „ — „
rocznie	24 „ — „

Pieniądze prenumeracyjne winne być adresowane do „Administracji Dz. Pol.", ponieważ Administracja nie mogłaby uwzględnić reklamacyj z powodu przesyłek pod innym adresem.

Lwów 21. czerwca.

Po nad wszystkiemi innemi wiadomościami góruje dziś wieść o tr gicznej śmierci syna cesarza Napoleona III, ks. Ludwika Napoleona, zabitego przez Zulusów podczas rekonesansu odbywanego przez kolumnę angielską, do której był przydzielony, jako ochotnik. Zmarły tak niespodziewanie książę, który był reprezentantem i żywem wcieleniem idei cesarstwa napoleońskiego, urodził się 16. marca 1856 r., a komuż z nas nie tkwią dotychczas w pamięci okoliczności towarzyszące urodzeniu jego. Działo się to bowiem w chwili, gdy po stanowczem złamaniu potęgi Rosji pod Sewastopolem, Napoleon III stał u szczytu swego wpływu i władzy, i gdy reprezentanci pokonanej Rosji i całej Europy zebrani byli w Paryżu na kongres mający na celu unieważnienie postanowień kongresu wiedeńskiego wykluczającego dynastję Bonapartych od tronu, i ustanowienia nowego porządku rzeczy w Europie. Miano wówczas powszechnie nadzieję, że Napoleon III, otoczony urokiem świetnych zwycięstw nad Rosją, uważaną przez cały ciąg panowania Mikołaja za niezwalczoną potęgę, i będący niemal bezwarunkowym rozjemcą losów Europy, zużytkuje to wyjątkowe stanowisko zdobyte na polu bitwy dla złamania raz na zawsze przewagi moskiewskiej i dla stworzenia trwałego stanu rzeczy, opartego na uznaniu praw uciemiężonych narodowości. Sprawa polska stała wówczas na porządku dziennym, a jak wiadomo, nietylko Anglja, ale nawet Austrja zgadzały się niemal na żądanie od Rosji ustąpienia ziem polskich, a w razie odmowy z jej strony na prowadzenie wspólnemi siłami dalszej wojny. W chwili gdy sprawa ta stała na ostrzu noża, przyszedł na świat syn Napoleona III, i interes dynastyczny wziął w polityce francuskiej górę nad wszystkiemi innemi. Cesarz odstąpił bowiem od razu od wszelkich daleko sięgających zamiarów i planów, a postawiwszy sobie za główny cel ustalenie dynastji na tronie, zadowolnił się uzyskaniem od Rosji niemal nic nie znaczących ustępstw, z których dziś prawie śladu nie zostało.

Urodziny zabitego obecnie przez dzikich Zulusów księcia były więc główną a może jedyną przyczyną nagłego i niespodziewanego zawarcia traktatu paryskiego, który był znowu pierwszym kapitalnym błędem polityki Napoleońskiej, i nadał jej charakter połowiczności i braku stanowczości, dzięki któremu przyszło do smutnych i haniebnych dni Sedanu i Metzu. Zajęty bowiem jedynie myślą zapewnienia tronu synowi, Napoleon III zadawalniał się zawsze i wszędzie półśrodkami, i nie wyzyskał nigdy należycie zwycięstw odniesionych. Sprawę polską opuścił, zadawalniając się ogólnikowem przyrzeczeniem cara Aleksandra II, że o losie Polaków nie zapomni; w Niemczech zezwolił na wzrost potęgi pruskiej, a chociaż przeprowadził uznanie w polityce europejskiej zasady narodowości, w wykonaniu zasadę tę sam skoszlawił, czem się przyczynił do tego, że oswobodzone przez niego Włochy zwróciły się przeciw niemu, a Prusy tej samej zasady narodowości użyły za narzędzie do zaboru prowincyj francuskich.

Od samego przyjścia swego na świat, ks. Ludwik Napoleon nie miał szczęścia, a śmierć jego w podrównikowych pustyniach południowej Afryki kładzie tamę krótkiemu, ale pełnemu tragicznej grozy żywotowi. — Jakie będą następstwa tej śmierci, nie podobna na razie przewidzieć, zarówno bowiem jest możliwe, że straciwszy swego pretendenta, stronnictwo bonapartystów rozpadnie się i jedna część jego przejdzie do obozu orleanistów a druga do republikanów, jak to, że skupi się pod sztandarem cesarstwa i uzna za następcę tronu księcia Hieronima Napoleona, syna najmłodszego brata Napoleona I., króla Westfalji, Hieronima, i potomstwa jego z małżeństwa z Marją Klotyldą, córką króla włoskiego Wiktora Emanuela. — Książę Hieronim Napoleon znany pod imieniem ks. Napoleona, głośny za czasów cesarstwa z życzliwości swojej dla Włoch i Polski i ze znakomitych mów wygłoszonych na korzyść sprawy naszej w r. 1863 w senacie, ma dziś lat 57, ale pomimo wszechstronnych i niepospolitych zdolności nie jest popularnym, z powodu swej lekkomyślności, najstarszy zaś syn jego Napoleon Wiktor urodził się w r. 1862. Jeżeli Bonapartyści, wierni zasadzie monarchicznej *„le roi est mort vive l roi"* nie rozwiążą się jako stronnictwo, uznają więc zapewne tego ostatniego księcia za następcę praw do tronu cesarskiego, co jest tem prawdopodobniejsze, że jak donosi telegram, zabity książę Ludwik Napoleon zostawił wyjeżdżając do Afryki testament naznaczający Napoleona Wiktora swoim spadkobiercą. — Za dni parę dowiemy się o postanowieniu koryfeuszów Bonapartyzmu, na razie zaś skonstatować winniśmy, że śmierć syna Napoleona III. jest wypadkiem bardzo pomyślnym dla rzeczpospolitej, gdyż sprowadza desorganizację stałą lub chwilową w szeregi stronnictwa najniebezpieczniejszego dla niej, bo najlepiej uorganizowanego, najbardziej karnego i posiadającego najliczniejszych zwolenników w armji, administracji i narodzie.

Ruch wyborczy.

Kołomyja 19. czerwca. Właśnie odbyło się walne zgromadzenie wyborców miejskich. Przewodniczący dr. Trachtenberg odczytał listowne zrzeczenia się kandydatury nadesłane przez dra Jekelesa, dra F. Zukra, dra Dębickiego, kaznodziei Löwensteina i starosty Kuczkowskiego, poczem udzielił głos zaproszonemu do kandydowania radcy sądowemu Bochyńskiemu. P. Bochyński treściwie lecz z zapałem przekonania oświadczył, że jakkolwiek będąc sędzią urzędowo ubezpieczoną ma niezawisłość, jako urzędnik państwowy jednak nie szukający osobistej karjery na drodze parlamentarnej czuje, iż nie powinien sięgać po mandat, którego obowiązki nie zawsze w zgodzie z powinnościami urzędniczemi, że wreszcie, skoro komitet centralny wskazał Kołomyi wybór izraelity, karność w obozie narodowym zabrania mu kandydowania (burza oklasków). też kandydatury nie przyjmuje.

Kandydat dr. Byk rozwinął swe wyznanie wiary politycznej na tle programu centralnego komitetu, zastrzegając sobie swobodę działania w sprawach wyznaniowych. Po dobrze przyjętem przemówieniu polskiem zwrócił się w języku niemieckim do żydów, a wyznając, że należy do postępowców na gruncie czysto polskim stojących, wzywał ich do działania w tym duchu. Mowę dra Byka przyjęto oklaskami a kandydat nieinterpelowany ustąpił mownicy — p. Szarfowi!

Długo nie wierzyliśmy, że w Kołomyi przyjdzie nam ujrzeć kandydata, o którym dopiero w ostatnich czasach słabe dochodziły nas wieści, zupełnie nie znającego naszego języka i kraju — dziś zrozumieliśmy, że na serjo z pewnej strony usiłowano nas ubrać w posła takiej kwalifikacji. P. Szarf w pierwszym ustępie swego przemówienia zasłużył sobie na uznanie wyliczeniem dobrodziejstw, za które żydzi winni wdzięczność Polakom, za to nam kazał pamiętać na „jüdisches Regiment bei Warschau" i na ich krew przelaną „pod Buczaczem" (pewno w walce z studentami); nazwał się fantastą federalizmu a przyciśnięty pytaniem, kto go tutaj wołał, oświadczył, że kandyduje na wezwanie dr. Smolki i „innej wysokiej osobistości", a to, jako upatrzony do jakichś (gewisse) ważnych działań w sprawach polityki wewnętrznej w tajemnicy jednak zatrzymanych. Dr. Byk, jako członek komitetu centralnego wykazał, że po odrzuceniu kandydatury Szarfa w komitecie centralnym, dr. Smolka odstąpił od popierania tego nieszczególnego wybrańca. Odkrycie to wywołało starcie się między obu kandydatami a p. Szarf zapewnił, że w kółku ściślejszem udokumentuje przeciwieństwo twierdzeń dr. Byka. Ciekawiśmy. P. Szarf takie zrobił wrażenie, że może liczyć na „kilka" głosów; uderzyło nas, że wpływowych wyborców odwiedzał pod opieką starosty. Czy jest kandydatem rządowym?

Prokurator dr. Leżański ani się jawił ani zgłosił swej kandydatury piśmiennie, z czego wniósł przewodniczący, że należy ją uważać za upadłą.

Działalność wyborcza w takim u nas zamęcie, że utrzymanie się którejkolwiek z dotychczasowych kandydatur jest prawdziwą zagadką.

Właśnie tutejszy russofil p. Biłous zawezwał swych zwolenników na zebranie, na którem zaleci kandydaturę prokuratora tutejszego.

Do najwyższego stopnia razi i oburza protekcja, jakiej starosta p. Kuczkowski udziela kandydaturze p. Aleksandra Scharfa. Nie będąc wcale członkiem komitetu wyborczego pojawił się na jego zebraniu, i chociaż komitet już był odrzucił kandydaturę Scharfa, a względnie wniosek na zaproszenie go do kandydowania, wymógł uchwałę przeciwną. Dzisiaj starosta w swoim powozie objeżdżał z Scharfem miasto. Z tego wszystkiego powstają pogłoski, że kandydaturę Scharfa popiera namiestnictwo — że komitet centralny tylko pro forma powziął wiadomą uchwałę, usuwającą Scharfa, że owszem narodowe stronnictwo go popiera. Zwracamy uwagę p. Kuczkowskiego, że po pierwsze, jako starosta, powinien być bardziej powściągliwym, a powtóre, jako poseł sejmowy i członek sejmowego Koła polskiego, które powzięło uchwałę o solidarności, powinien się poczuć do solidarności w obec komitetu centralnego i nie agitować za odrzuconym przezeń kandydatem.

(K.Z) **Bochnia** 16. czerwca. Na okręg wyborczy z małych posiadłości Bochnia-Brzesko, mamy aż trzech kandydatów ubiegających się o krzesło posła do Rady państwa. Roman Włodek, właściciel ziemski, piastujący dotychczasowe w Radzie poselstwo; nieustraszony Edmund Jastrzębski, ubiegający się bezskutecznie o poselstwo od lat dziesięciu, napróżno, i dr. Stanisław Madejski wiceprezes rady powiatowej brzeskiej.

Kandydatury pana Jastrz. nie można brać serjo. — Przy każdej sposobności występuje on w byłym mundurze oficerskim byłego wojska papieskiego. Mimo to agituje on i forsuje między chłopami i tym sposobem przyczyni się tylko do rozstrzelenia głosów. — Dla zwrócenia zaś na siebie uwagi wyborców, ofiarował cesarzowi konia pod wierzch, a do tego wypisuje i rozrzuca odezwy, w których jest wszystko i nic.

Kandydatura p. Włodka jest również zbyteczna. Dwa lata bowiem siedział w Radzie państwa i żeby też rzekł choć słówko. Po powrocie zaś z wielkiej powagi dyplomatycznej, oniemiał. Nie mamy pojęcia, nie tylko co mówił, ale nawet co myślał, siedząc na ławach wielkiej rady państwa.

Pocóż wybierać niemowy, tam, gdzie się ma kandydatów w całem słowa znaczeniu dobrych — gdy i tak wybory dostarczą nam obfitą falangę niemych i głuchych na wszystko co się dzieje w kraju i państwie, umiejących ufać, milczeć i blamować się.

Radzimy więc obu tym kandydatom aby nie przeszkadzali trzeciej kandydaturze dr. Stanisława Madejskiego, wzorowego autonomisty, dobrego mowcy, sprężystego człowieka a zdolnego prawnika. — To też szerszy komitet wyborczy powiatu brzeskiego jednogłośnie postawił jego kandydaturę i w tym celu wydał odezwę, w której wzywa obywateli powiatu, ażeby solidarnie popierali tę, powszechnemu życzeniu wyborców w powiecie jedynie odpowiadającą kandydaturę. „Zaś działać przeciwnie — pisze odezwa — stawać jako kandydat po za komitetem, lub taką kandydaturę popierać, to znaczyłoby *krzewić niezgodę między braćmi i pracować świadomie wręcz nad osłabieniem własnego narodu*".

Jarosław dnia 19go czerwca. Dnia 17go czerwca br. zaproponował komitet przedwyborczy rzeszowskiej gminy miejskiej, p. Ambrożego dra Towarnickiego, burmistrza miasta Rzeszowa, na kandydata do Rady państwa, komitetowi przedwyborczemu jarosławskiemu.

Komitet jarosławski wyznaczył na dzień 24go czerwca 6. godzina wieczór, ogólne zebranie wyborców z gminy miasta Jarosławia, na które to zebranie wyborców przybyć ma p. Ambroży dr. Towarnicki do Jarosławia, dla złożenia wiary politycznej wobec wyborców jarosławskich, oraz dana jest sposobność na tym dniu stawić się innym kandydatom. W razie nieporozumienia się na jednego i tegoż samego kandydata obydwóch gmin miejskich, czyli komitetów przedwyborczych, rzeszowskiego i jarosławskiego, poddają się komitety obydwóch miast orzeczeniu centralnego komitetu lwowskiego lub krakowskiego, którego z proponowanych kandydatów tenże przedłoży do wyboru — i tego kandydata na posła do Rady państwa zobowiązały się obydwa przedwyborcze komitety w Rzeszowie i Jarosławiu moralnie popierać.

Z komitetu jarosławskiego.
Ks. Olexiński,
przewodniczący komitetu.

Przemyśl 18. czerwca. Z zadziwieniem odczytałem w nrze 138 *Dziennika Polskiego* korespondencję z Gródka, w której wyrażono obawę, iż nie myślę wcale uczynić zadość obowiązkowi poselskiemu, złożenia wyborcom miasta Gródka sprawozdania.

Obawa i połączony z wyrażeniem onej zarzut — jest co najmniej niesłuszny — albowiem nietylko przed dwoma laty udałem się do naczelnika miasta Gródka z oświadczeniem, iż pragnę złożyć wyborcom tegoż miasta sprawozdanie z czynności dotychczasowych, prosząc o oznaczenie dnia, na który w tym celu mam przyjechać, ale i teraz wystosowałem dnia 4. czerwca r. b. do naczelnika miasta Gródka, upoważnionego przez komitet centralny do zaproszenia wyborców na zgromadzenie przedwyborcze, prośbę, aby mnie o dniu zgromadzenia przedwyborczego zawiadomić zechciał, bym na takowem stanąć i rachunek z czynności moich poselskich zdać mógł; co także w czasopiśmie w Przemyślu wychodzącem *San* ogłoszonem było. Na pierwsze pismo otrzymałem odpowiedź, zwalniającą mnie wówczas od sprawozdania, na drugie dostałem tylko zawiadomienie od zwierzchności miasta Gródka, iż rada gminna uchwałą z dnia 5. b. m. postanowiła wysłanie trzech delegatów na odbyć się mające w dniu 8. czerwca r. b. walne zgromadzenie wyborców Przemyśla. O dniu,

Kronika lwowska.

(Różne wiadomości mieszane. Pośmiertne tułanie się federalizmu po Galicji. Byle pięknie skończyć! Wyścigi konne. Wystawa obrazów. Z miasta.)

Sytuacja nie zmieniła się wcale od ośmiu dni, tj. oprócz Towarzystwa Kredytowego Miejskiego żadna jeszcze inna instytucja wydająca listy dłużne nie poszła w lombard do gmachu pokarmelickiego; wyszło tylko na jaw, że ks. Zakliński zalombardował w Rzymie obraz Matki Boskiej, i że profesor dr. Zbrożek, kandydując w Samborze, obchodził się bez wszelkiej pomocy „bądź materjalnej, bądź moralnej", co oczywiście stawia znane już dostatecznie dwie bezrogie ofiary samborskiej walki stronnictw w świetle „idealnej niemoralności". Pogłoska, jakoby dr. Fried w celach reklamy przedwyborczej przeznaczył 1000 złr. na świętopietrze, okazała się równie złośliwym wymysłem jak wiadomość, iż szef biura prasowego p. Erb przenosi się ze swoją kandydaturą w pewną okolicę, w której większa własność prenumeruje wyłącznie *Gazetę Lwowską*. P. Erb miał owszem oświadczyć, iż życzy sobie wprawdzie być wybranym, ale przez ludzi, którzy mają trochę więcej rozumu. Jeżeli szanowny kandydat zechce trwać w swym uporze, to mogę go zapewnić, iż nigdy i nigdzie wybranym nie będzie, a to z powodu, iż tacy wyborcy, jakich on sobie życzy, z pewnością dadzą swoje głosy komu innemu.

Zobaczymy wkrótce, jak oświadczenie się kandydatów lwowskich przeciw chronicznej secesji przyjęte będzie przez humorystyczne pisma krajowe, tj. przez *Czas* i przez federalistycznie zabarwionego *Nasenstübera*, który wpływowem milczeniem swojem popiera kandydaturę p. Scharffa w Kołomyi. *A propos* tych czasopism, jakkolwiek *Czas* jest niewątpliwie sprytniejszym i bardziej urozmaiconym w swoich konceptach, to przyznać wypada, iż trudno wyobrazić sobie coś zabawniejszego nad to, co p. Joseph Calasantius Gutnas, przyjaciel polityczny p. Scharffa, prawi o federalizmie. Jaki to prosty, a jaki wdzięczny środek wywołania komicznych efektów: rozprawiać o czemś, o czem się nie ma wyobrażenia, albo zapalać się w kwestji, która oddawna zeszła z porządku dziennego! *Nasenstüber* ma tyle pojęcia o federacji, co o języku Zulów — nawiasem mówiąc, widocznie braci naszych Słowian, bo miejsce w ich kraju, gdzie ponieśli niedawno klęskę, nazywa się Dzięgielowo (Ginghilovo).

Jak to czasem tragicznie kończy się to, co się komicznie zaczyna. Karjera poległego w Afryce cesarzewicza francuskiego jest żywym tego przykładem. Nie było śmieszniejszej figury nad niego, po owych pierwszych próbach bohaterstwa w r. 1870, a dziś, jaka zmiana! Chciał na prawdę dorobić się sławy, czuł, że Napoleonizm potrzebuje rehabitacji, i poszedł wojować, podczas gdy jego zwolennicy wyprawiali niebywałe skandale w izbach wersalskich. Naraz, dziryt kafryjski położył koniec wszystkiemu, i uwolnił Francję od bonapartystów może raz na zawsze. Jeżeli kiedy *Nasenstüberowi* sprzykrzy się pocieszna rola, jaką odgrywa jako zwolennik p. Scharffa, i jeżeli zapragnie skończyć w sposób godny i wywołujący sympatję, ma drogę jasno wskazaną — niech jedzie na przylądek Dobrej Nadziei, a może i nas Zulowie jednem pchnięciem *asegaju* uwolnią od stronnictwa konfuzji szarfisto-antiliberalnej.

Szanowny czytelnik, którego od miesiąca karmimy ruchem wyborczym i który z pewnością czuje potrzebę wytchnienia, gotów zawołać na kronikarza: Litości! Dosyć już tej polityki! Szanowny czytelnik ma rację, i zaraz skończę z tą materją — muszę jeszcze tylko zrobić uwagę, jak nieszczęśliwym jest los dyplomatów, którym nawet najprostszej rzeczy widocznie nikt wierzyć nie chce, podejrzywając ich zawsze o nieszczerość. Wzmianka półurzędowa, iż hr. Andrassy przeziębił się szczerze, jest tego najlepszym dowodem. Bodaj to być prostym śmiertelnikiem, którego nikt nie podejrzywa o nieszczerość w katarze! Potrzeba atoli przyznać, iż lektura oświadczeń ministerjalnych w sprawie okupacji Bośnji i Hercogowiny mogła w niejednym wzbudzić podejrzenie, że skoro minister utrzymuje iż się przeziębił, to musi być cierpiącym właśnie z powodu zbytniego gorąca.

Ale teraz — już dosyć. Kto chce przez cztery godziny nie słyszeć nic o wyborach, o programach, o kandydatach, niech jedzie na wyścigi. Tam dostanie za parę centów program, wprawdzie równie bałamutnie drukowany jak wiele innych, ale przynajmniej jedyny i niezmienny. Tam i do akcji konstytucyjnej zaczerpnąć może świeżych pomysłów — i tak np. Beaten-Handicap, bieg koni pobitych, nastręczy mu niezawodnie myśl, czy nie możnaby zużytkować w podobny sposób pobitych kandydatów? Litery „p. o. p." umieszczone tu i owdzie w programie, które znaczą: „plar oy pay" nasuną wniosek, iż niejednemu z pobierających dyety wybrańców narodu wypadnie powiedzieć: „Abo hraj, abo hroszy widdaj." Takie kombinacje lingwistyczne, jak ta, że jeździec nazywa się Mikołajków, a koń *Young Blinkhoolie*, pełne są czysto galicyjskiego wdzięku, a zwycięztwo tej kombinacji w biegu o nagrodę Towarzystwa pozwala tuszyć, że np. p. Blumenstock wsadzony na p. Alfreda Szczepańskiego, byle się dobrze trzymał w siodle i nie żałował szpicruta, bardzo prędko dobiegłby do mety. A potem, jakie niebo, jakie powietrze, jakie piękne damy! Nie dałbym jednego dnia wyścigów za cały rok siedzenia w komitecie i debatowania o niesolidarnej solidarności. Tam na janowskiem błoniu nakoniec, nie jedno, co tu w mieście jest miłem, staje się rzeczywistością. Rząd sprzyja krajowi, i wypłaca nagrody, do ubiegania się o które niedopuszczone są konie niekrajowe — nie tak, jak to się dzieje z pomiarem gruntów. Ach, czemuż młodzi inżynierowie krajowcy nie są także młodemi końmi krajowemi! Żaden Czech nie zabierałby im posad z przed nosa. — Policja służy tam na Janowskiem wyłącznie do utrzymywania porządku. Prokuratora nie dostałbyś na wagę złota. Psów nie puszcza w pobliże toru łańcuch wedet ułańskich. A potem ten powrót do miasta, ta admiracja, jaką się budzi w zgromadzonych tłumach! Na pełny furgon volksrednerów naród nie gapi się tak ciekawie, jak na dryndę wiozącą reportera z wyścigów.

Mniej więcej w tej samej okolicy — dla wygody zwidzającej publiczności — umieszczono w tym roku wystawę obrazów. Niektórzy dziwią się, dla czego nie urządzono jej raczej w samej Rzęśnej Polskiej, ale tylko po drodze — inni znowu przewidują, że wystawa lwowska zbliżając się w ten sposób powoli do Krakowa, ucieknie nam w końcu zupełnie. Już to szanowny zarząd lwowskiego Tow. sztuk pięknych zaspał kompletnie sprawę w tym roku. Szanowny zarząd powinienby przecież lubić zarządzać, skoro co roku wybiera się tak chętnie na nowo. Akcjonarjusze albo nie przychodzą na zgromadzenia, albo też przyszedłszy otrzymują kartki z temi samemi zawsze nazwiskami i oddają je bez rozmysłu i zmiany. Tymczasem, jak widzimy, potrzebaby koniecznie poradzić coś na to, że towarzystwo wiedzie żywot tak ospały. Ktoś i temu musi być winien, że Grunwald Matejki widziano już wszędzie, tylko nie we Lwowie. Kiedy już socjaliści zreformują świat z gruntu, i sztuki piękne przestaną istnieć, zaprzęgną oni zapewne i zarząd Towarzystwa do jakiejś pracy, ale na teraz potrzebaby nam zarządu, któryby się ruszał z własnej ochoty i woli.

Zresztą na serjo nic a nic się nie stało, chyba to, że naprzeciw okien urzędu budowniczego w Rynku zwaliło się rusztowanie, ale potłukło tylko prostych przechodniów, nikogo zaś z pomiędzy osób przeznaczonych do czuwania nad tem, ażeby można bez szwanku chodzić przynajmniej po najgłówniejszych placach i ulicach miasta. Wobec tego, każdy zrobi najlepiej, jeżeli będzie obchodził wszelkie rusztowania z daleka, albo jeżeli sobie sprawi patentowaną głowę, uzdolniającą do nadzorowania robót publicznych i bezpieczną w razie katastrofy. Innej rady nie ma.

Jan Lam.

Wiadomości literackie i artystyczne.

N a j n o w s z e d z i e ł o W i k t o r a T i s s o t a. Po ostatniej wojnie prusko-francuskiej wydał Wiktor Tissot szereg dzieł, w których skreślił z natury, w dosadnem świetle stosunki owego kraju miljardów zabranych z bliska przezeń widziane. Dowiedzieliśmy się tam wiele ciekawych, niezmiernie charakterystycznych szczegółów, okazujących jak ta tryumfująca Germanja wygląda u siebie w domu, i jakiej przyszłości zarody kierują we wnętrzu jej żywota. Dzieła Tissota, skwapliwie rozchwytywane we Francji, napsuły wszakże dużo krwi Niemcom, oburzającym się na autora, którego spostrzeżenia i odkrycia pozakulisowe, nie mogły im przypaść do smaku. Takiegoż samego losu potępienia przez całą publicystykę niemiecką doznało najnowsze dzieło *La comtesse de Montretout par V. Tissot et - Const - Amero* — która to książka w bardzo krótkim przeciągu czasu doczekała się w Paryżu c z w a r t e g o w y d a n i a. Autorowie zapewniają z góry że wszystko w ich książce jest szczerą prawdą — treść i koloryt — do najdrobniejszych szczegółów. Oto co piszą w przedmowie: „Osoby żyjące i działające w niniejszej opowieści nie są bynajmniej postaciami zmyślonemi, lecz są to istoty rzeczywiste, z krwi i ciała, które widzieliśmy na własne oczy, i którym przypatrzyliśmy się dobrze i z bliska, bardzo uważnie, choć może trochę niegrzecznie. Na wszelki sposób są one wiernie z natury kopjowane."

Aby dać poznać czytelnikom, jakich to szereg postaci kopjowanych z natury, przesuwa się w tym kalejdoskopie obrazków współczesnych, przytoczymy na chybił trafił pierwszy lepszy przykład. Oto na str. 373 wprowadza autor żyjącego w Darmsztadzie majora Hornmana, o którym opowiada mu tegoż służący:

„Major był to stary grat, sztywny i twardy jak bagnet. Wstrętną mi była służba u niego. Miał dwie córki. Jedna z nich miała lat 12, druga 15. Codzień po południu musiały obie córki na komendę ojcowską stawać do szeregu, z tornistrami na grzbietach i karabinami na ramieniu. Ja musiałem je mustrować. Tym sposobem sprawowałem w jednej osobie czynności kamerdynera i instruktora wojskowego. Stary major, mający sławę zawołanego rębajły, gdyż spalił jedenaście wsi francuskich, zastrzelił parę tuzinów francuskich f r a n c t i r e u r ó w, i napędził pięć miljonów franków kontrybucji, powtarzał od rana do nocy, że Francuzi są hajdamakami *(assasins)*, przemyśliwającymi tylko nad odwetem, z którego to powodu postanowił tak wychować swe dziewczęta, aby nie tylko moralnie, ale i z bronią w ręku oprzeć się umiały wrogowi."

Opowiadającego zmusiły ostatecznie psy majorowskie do porzucenia służby. Tak o tem opowiada:

„Major był także członkiem stowarzyszenia ochrony zwierząt. Łapał tedy wszystkie błąkające się psy po ulicy, nie mające właściciela. Co wieczór przyprowadzał tedy z sobą jakieś psisko: — Otóż, powiadał, znów mam jednego, co się gardłom tych łotrów da we znaki." I ustawiał lalki poprzebierane za żuawów i Turkosów i przyuczał psy rzucać się na tych wrogów cywilizacji niemieckiej. Razu pewnego jeden z tych psów wziął mię za Turkosa i ukąsił. Zażądałem dwudziestu talarów basarunku. Major nie zapłacił. Rzuciłem służbę, pozwałem go i na dobitek przegrałem sprawę."

Takich opisów pełna książka. Nie dziw, że Niemcy się gniewają.

w którym się odbyć ma, lub odbyło walne zgromadzenie w Gródku, nie uwiadomiono mnie, natomiast otrzymałem od przewodniczącego komitetu wyborczego i naczelnika miasta Gródka pismo z dnia 14. b. m., którem mnie uwiadamia, iż zgromadzenie wyborców miasta Gródka uchwałą z d. 11. b. m. przystąpiło w zupełności do uchwały powziętej w Przemyślu dnia 8. b. m. wyrażającej mnie zupełne uznanie i podziękowanie.

Spodziewam się, że to wyjaśnienie przekona p. korespondenta i szanownych wyborców miasta Gródka, iż o brak poczucia obowiązku do złożenia wyborcom moim sprawozdania, lub o chęć uchylenia się od takowego posądzony być nie mogę, równie jak i o tem, iż wina niedopełnienia obowiązku tego mnie przypisaną być nie może. Oświadczam nakoniec, iż mimo otrzymanego już udzielonem mi uznaniem od szanownych wyborców miasta Gródka rozgrzeszenia, gotów jestem na najbliższem tamże odbyć się mającem zgromadzeniu wyborców stawić się i złożyć sprawozdanie, jeżeli bądź przewodniczący komitetu wyborczego, bądź szan. korespondent uwiadomić mnie raczy o dniu, w którym się walne zgromadzenie wyborców odbędzie.

Upraszając szanowną redakcję o umieszczenie tego oświadczenia w łamach *Dziennika Polskiego* łączę i t. d. *Dr. Aleksander Dworski.*

W tej samej sprawie otrzymujemy z Przemyśla następujące pismo:

Ceniąc wysoko zasługi pana adwokata dr. Aleksandra Dworskiego, a niemniej mając głębokie przekonanie o jego poczuciu w spełnianiu obowiązków — winniśmy w imieniu prawdy — sprostować doniesienie z Gródka w nr. 138 *Dziennika Polskiego* zamieszczone — jakoby p. dr. Dworski nie zamyślał uczynić zadosyć obowiązkowi poselskiemu — i sprawozdanie z swych czynności w Radzie państwa wyborcom miasta Gródka złożyć.

W dniu bowiem 15. bm. byliśmy przez komitet ściślejszy wyborców przemyskich wydelegowani do Gródka w celu porozumienia się, gdzie nam przewodniczący komitetu grodeckiego pan Hence, jakoteż członkowie oświadczyli, że w czasie bytności p. dr. Dworskiego w Radzie państwa pozostawali zawsze z p. dr. Dworskim w korespondencji — że czynności p. dr. Dworskiego są wyborcom dokładnie znane — i że chociaż p. dr. Dworski był gotów stanąć przed wyborcami i sprawozdanie złożyć — nie chcieli tego z grzeczności dla p. dr. Dworskiego wymagać, lecz piśmiennie adres uznania i podziękowania mu przesłali.

W Przemyślu dnia 18. czerwca 1879.
Józef Jarolim. Maurycy Tygier.
Dr. Władysław Czaykowski.

Korespondencje.

Kraków, 20. czerwca.

W sprawie parcelacji realności po szpitalu św. Ducha, o której pisaliśmy w poprzedniej korespondencji (ob. nr. 131 *Dziennika*) odbyło się w d. 10. b. m. zejście Rady miejskiej na grunt i rozpatrzenie się w sytuacji. W czynności tej wzięło udział oprócz prezydenta i wiceprezydenta około 40 radców, widocznie zatem Rada bardzo bierze tę rzecz do serca, co jej tylko za zasługę uważać można, gdyż idzie tu o obszerny plac w środku miasta, więc nie o drobnostkę, którąby mogła być lekceważoną.

Ale nietylko licznem zebraniem się panowie radcy dali dowód, że się tą sprawą żywo interesują. Oprócz oficjalnie rozdanego projektu parcelacji dyrektora budownictwa p. Moraczewskiego, który wnioskodawca objaśniał, przedmiotem rozpatrywania były także inne projekta przedłożone przez pp. Rzewuskiego, Wentzla i Zarembę. Każdy z tych projektów niezawodnie pod niejednym względem zasługuje na uznanie.

Z tego ogólnego zainteresowania się sprawą widać, że broszura pp. Anczyca i Rzewuskiego, w której detkniętą została kwestja zużytkowania placu poszpitalnego, nie została bez wpływu. Chciano ją wprawdzie pozbyć humorystycznemi wycieczkami w dziennikach miejscowych, ale poważne głosy prasy lwowskiej i warszawskiej, które tu bardzo chętnie czytano, skutecznie podziałały przeciw obróceniu w śmieszność rzeczy istotnie dla miasta żywotnej. Być bardzo może, że nim przyjdzie do stanowczego rozstrzygnięcia, rzecz ta jeszcze stanie się przedmiotem jakiej publikacji, co przyczynić się może do wszechstronniejszego jej wyjaśnienia, choć jak sądzimy zdania powziętego przez członków Rady miejskiej w naocznem obejrzeniu zasadniczo nie zmieni.

Naturalnie pp. radcy zastanawiali się przedewszystkiem nad pytaniem, czy można utrzymać w dzisiejszym stanie realność niegdyś przez szpital zajmowaną. Obejrzenie miejscowości przekonało prawie wszystkich, że to jest niemożebnem. Część budynków położona od strony placu św. Ducha może być jeszcze spożytkowaną bez wkładów, ale budynek, gdzie się niegdyś mieścił właściwy szpital obłąkanych jest w takim stanie, że o utrzymaniu go lub zrestaurowaniu myśleć nie podobna. Od oświadczania się za restauracją wstrzymywało zresztą pp. radców doświadczenie w ostatnich latach nabyte. Chcąc utrzymać i do nowych wymagań zastosować stare rudery, trzeba w nie wkładać kapitał, który prawie nigdy nie przyniesie takiego procentu, jakiby przyniósł nowy, z gruntu postawiony budynek. Najlepszym tego dowodem są — Sukiennice.

Niepodobna także, zdaniem większej części radców miasta, którzy brali udział w oględzinach, rozparcelować i sprzedać całej realności poszpitalnej. Staje tu na przeszkodzie okoliczność arcyważna, że miasto samo będzie potrzebowało niezbędnie części tego gruntu. Realność św. Ducha oddzieloną jest od szkoły św. Scholastyki tak zwaną „Wikarjówką,“ która należy do kościoła św. Krzyża. Póki ten plac pośredni zajęty jest przez ogródek, nie stanowi jeszcze wielkiej przeszkody dla szkoły, ale gdyby tam postawiono dom, okna szkoły zostałyby zasłonięte. Nadto szkoła już dziś okazuje się za ciasną, trzeba ją koniecznie rozszerzyć, a oprócz tego budynek szkolny nie ma odpowiedniego podwórza. Wszystkiemu temu można zaradzić przez przyłączenie do szkoły „Wikarjówki“ i danie w zamian kościołowi odpowiedniego placu, wydzielonego z realności św. Ducha. Trudności pod tym względem nie ma żadnych, gdyż dozór kościelny zgadza się na zamianę, nie można zatem pomijać jedynej sposobności uzupełnienia i rozszerzenia szkoły, bo gdybyśmy tę sposobność pominęli, bylibyśmy wkrótce zmuszeni budować nową szkołę, coby tylko powiększyło nakłady i ciężary miasta.

Pozostaje zatem pewna, dość zresztą znaczna, część realności do sprzedania. Zastanawiano się nad tem, jaką korzyść ta sprzedaż miastu przyniesie, i dostrzeżono tylko jedną, że za sprzedaż wpłynie 100.000 złr., które zasilą fundusz wodociągowy. Myśl ta miała zwolenników ale miała i oponentów, a o ile nam się zdaje, słuszność była po stronie tych ostatnich. Żeby mówić o stu tysiącach, trzeba przedewszystkiem, żeby ktoś te sto tysięcy chciał dać, a takiego hojnego ktosia nie ma obecnie. Kilka lat temu objawiła się w Krakowie żywa chęć budowania, ale był to objaw przechodni, który dziś jest tylko wspomnieniem. Dzisiaj tej chęci nie ma, nie ma więc i kupców, którzyby hojnie płacić chcieli za place. Naturalnie że możnaby było parcele realności św. Ducha sprzedać natychmiast, ale w takim razie nie mogłoby być mowy o stu tysiącach, musiałyby się sprzedać jak na licytacji w drugim terminie, temu kto da najwięcej, choćby poniżej taksy. Nie chcąc ich pozbywać w ten sposób, trzymając się przy cenie, można będzie sprzedać od razu jedną lub dwie parcele, a z innemi będzie trzeba poczekać *usque ad feliciora tempora*, może lat kilka, może dłużej. Czy kapitał, jaki reprezentują te place, przyniesie przez ten czas jaki procent? — nie, a zatem sprzedaż nie przedstawia takiego dobrego interesu, jak się wydaje zwolennikom parcelacji. Wybudowanie na kupionych parcelach jednej lub dwóch kamienic, choćby nawet resursa magnacka miała się tam budować, nie dałoby także takich znacznych zarobków robotnikom, żeby wzgląd na potrzebę dania im pracy mógł coś zaważyć na szali, kiedy tak znaczne sumy wydane na Sukiennice i inne budynki miejskie biedzie ich nie zaradziły.

Jeżeli jednak utrzymać realności w takim stanie jak jest nie można, jeżeli sprzedaż nie byłaby korzystną, bo nie mogłaby nastąpić prędko, albo też musiałaby nastąpić znacznie niżej ceny, cóż w takim razie począć z tą realnością? jak ją spożytkować najodpowiedniej dla dobra gminy?

Nad tem pytaniem zastanawiano się również, i jeżeli z różnych pogadanek i relacyj trafnie odgadywać możemy, myśl większości była taka:

Pozostawiając na boku kwestję, czy realność po szpitalu św. Ducha będzie kiedyś przez miasto na jaki trwalszy cel użytą, przeciw sprzedaży i zabudowywaniu jej przemawia wzgląd, że we wszystkich dobrze zagospodarowanych miastach starają się otwierać place, dawać najwięcej przystępu powietrzu, a nie zacieśniać wolnych przestrzeni budynkami. Nadto możność użycia tej realności czasowo, zaraz, w sposób dla miasta korzystny nastręcza się łatwo a bardzo wyraźnie. Restauracja Sukiennic kończy się, a kosztuje krocie. Aby kapitał w nią włożony mógł przynieść odpowiednią rentę, trzeba uporządkować rynek, trzeba odsłonić i uprzystępnić sklepy w Sukiennicach, które mają być jedynem źródłem dochodu z tego gmachu, które są jedyną gwarancją, że kapitał w odbudowę włożony, jakiś procent przyniesie. Czują to wszyscy, a przed wszystkimi członkowie Rady miejskiej, to też w poczuciu tej potrzeby z zapałem przyklasnęli prezydentowi, gdy w obec zwłoki przez władze wojskowe z usunięciem odwachu czynionej, zapowiedział tymże władzom, iż przystąpi do burzenia górnej części budynku, w którym mieści się odwach, choćby nawet odwach nie był jeszcze gdzieindziej przeprowadzony. Nie wątpimy, że ten krok poskutkuje, ale usunięcie z rynku odwachu, i zburzenie domu, w którym odwach się mieści, to dopiero początek uporządkowania centralnego punktu Krakowa, to dopiero odsłonięcie jednego rogu Sukiennic, które trzeba odsłonić całe. Trzeba zatem będzie przenieść targowisko i budy jarmarczne gdziendziej, a rynek urządzić tak, jak są urządzane główne place w innych, do porządku doprowadzonych miastach, tj. założyć skwery, lub choć na początek trawniki. Z takiem przekształceniem rynku, nie można również zwlekać długo, musi być dokonanem jeszcze przed wynajęciem sklepów w Sukiennicach, jeżeli nie chcemy, by te sklepy poszły za bezcen, zatem już na obchód jubileuszu Kraszewskiego to, co ma być zrobione, winno być zrobione. Ale gdzież w takim razie podziać przekupki? gdzie przenieść jarmarki? żaden z placów obecnie w mieście się znajdujących, nie może być na to użyty, plac taki trzeba stworzyć dopiero, a najłatwiej byłoby go stworzyć z ogrodu dzisiejszej realności byłego szpitala św. Ducha.

Takie jest zdanie większej części radców, którzy brali udział w oględzinach gruntu tej realności w dniu 10. bm. Za zdaniem tem przemawia i ta okoliczność, że parcelując w jakibądź sposób, byłoby trzeba otwierać nową ulicę, a zatem tracić znaczną część gruntu, tymczasem używając placu w taki sposób, nie traci się absolutnie nic i nic się nie przesądza. Kiedyś, gdy wnioski poczynione w tej sprawie dojrzeją, gdy potrzeba stałego teatru w mieście takiem, jak Kraków, zostanie uznaną przez ogół za niezbędną, lub gdy inna jaka potrzeba uznaną będzie za jeszcze niezbędniejszą, wtedy pora będzie dyskutować „co zrobić z placem“. Dziś rzeczy stoją tak, że idzie przedewszystkiem o to, żeby realność nie przeszła w ręce prywatne, to jest, żeby nie stało się coś takiego, czegoby gmina wkrótce może żałować mogła.

Ostatecznemu rozstrzygnięciu tej sprawy Rada miejska poświęca w d. 24. b. m. osobne posiedzenie, na którem, o ile przewidzieć można, uchwały zapadną w duchu i kierunku powyższych poglądów, tembardziej, że ogół obywatelstwa zajmującego się sprawami miejskiemi w ten sposób zapatruje się na tę sprawę.

Wiedeń 19. czerwca. Okazuje się, że hr. Taaffe, jedyny w gabinecie przedstawiciel pewnego wybitniejszego kierunku politycznego, nie zachowuje się w obecnej chwili ruchu wyborczego tak neutralnie, jakby się z doniesień rządowych o instrukcjach przesłanych namiestnikom wszystkich krajów koronnych, względem powstrzymania się od wszelkiej agitacji wyborczej zdawać mogło. Hr. Taaffe dąży jak widać z wszystkiego do uzyskania w przyszłej Radzie silnego stronnictwa konserwatywnego, na którem rząd przyszły mógłby się oprzeć. Do tego też ma się zastosować skład nowego gabinetu, który zaraz po zebraniu się Rady państwa, a może nawet zaraz już po wyborach ulegnie zupełnemu przeobrażeniu. *N. fr. Presse* otrzymuje korespondencję z Pragi, rzucającą niejakie światło na prowadzoną w tym kierunku agitację. Donosi ona mianowicie, że w Czechach urzędnicy agitują z wyższego, rzecz naturalna, polecenia gorliwie za kandydaturami stronnictwa konserwatywno-feudalnego, skutkiem czego ma być pomiędzy innemi prawie jak zapewniony wybór księcia Adolfa Józefa Schwarzenberga. Młodoczesi żżymają się przeciw tym występującym obecnie coraz liczniej kandydaturom feudalno-konserwatywnym, i postanowili w razie gdyby Staroczesi na rzeczone kandydatury godzić się mieli, nie podpisać spólnej listy kandydackiej, wbrew dawniejszej uchwale czeskich mężów zaufania. Im bardziej wzrasta prawdopodobieństwo utworzenia się owego rządowo-konserwatywnego stronnictwa w przyszłej Radzie państwa, tem bardziej oziębiają się chęci Czechów pojednania w chwili obecnej z centralistami. Staroczesi sądzą albowiem, że o wiele więcej będą mogli uzyskać od owej konserwatywnej większości po zebraniu się Rady państwa, niż dziś wiernokonstytucyjnych liberałów niemieckich. Postanowili zatem spokojnie wyczekiwać zebrania się Rady państwa i nie przesądzać dziś nic o wstąpieniu do niej.

O kompromisie pomiędzy czeskimi a niemieckimi wiernokonstytucyjnymi właścicielami dóbr, należącymi do kurji większych posiadłości, pisze tenże korespondent:

„Wczoraj przybył tu (do Pragi) hr. Clam-Martinitz. Stronnictwo jego odbyło natychmiast konferencję w sprawie kompromisu. Wczoraj przyjechał też hr. Auersperg. Nie jest on przeciwny kompromisowi. Ostatecznie nic jeszcze nie postanowiono, ale na wszelki sposób na spólnie umówioną listę kandydatów, nie wejdzie ani hr. Clam-Martinitz, ani książę Jerzy Lobkowicz, którzy są nieubłaganymi przeciwnikami wstąpienia do Rady państwa. Obecnie już tylko ośm krzeseł ma być przeznaczonych stronnictwu Clam-Martinicowskiemu. W kołach tutejszej szlachty krąży wiadomość, że rząd nie sprzeciwia się koronacji cesarza na króla czeskiego, jeżeliby przyszło do ugody z Czechami.“

Do powyższego doniesienia dodamy to jeszcze, że książę Auersperg nastaje nieodzownie na to, ażeby tych ośmiu członków stronnictwa feudalnego czeskiego, którzy skutkiem kompromisu wejdą na spólną listę kandydatów, złożyli wpierw oświadczenie, że na mocy otrzymanego mandatu wejdą rzeczywiście do Rady państwa.

Sprawy zagraniczne.

Z nad Bosforu.

Korespondent *Nowej Pressy* z Konstantynopola donosi o nowym okólniku wielkiego wezyra do mocarstw w drodze telegraficznej wysłanego, którym zwraca uwagę tychże mocarstw na wpływy obecnie w Filipopolu przeważające, mianowicie co się tyczy czynności wschodnio rumelskiego rządu i dokonanych przez Aleko paszę nominacji na publiczne urzęda w tejże prowincji, sankcji sułtana przedłożonych. Porta nie chce i nie może dopuścić, aby wszystkie administracyjne funkcje złożono w ręce Bułgarów z zupełnem pominięciem Greków i Muzułmanów. I tak na prefektów wszystkich sześciu departamentów prowincji nominowano samych Bułgarów, a jednak tak Grecy jak i mahometanie znaczą coś przecie pośród ludności wschodnio rumelskiej. Tak jedni jak i drudzy wyglądali z utęsknieniem powrotu bezpośredniej władzy sułtana w ich kraju, pragnąc nakoniec wyzwolenia z pod ciążących nad niemi dokuczliwych rządów, pod którymi przez ciąg okupacji rosyjskiej cierpieli. Dziś atoli są niezadowoleni i to nie bez powodu. Widząc bowiem, iż w administracji lokalnej całkiem ich pominięto, obawiają się słusznie, iż interesa ich nie znają dostatecznego uwzględnienia a może i całkiem pokrzywdzonemi zostaną, wiedzą bowiem, aż nadto dobrze, czego się od Bułgarów spodziewać mają. Oprócz tego, podnosi Porta i tę jeszcze okoliczność, iż pomiędzy powołanymi na wyższe urzęda osobami znajduje się wiele takich, co w czasie wojny rosyjsko tureckiej nader gorliwy przeciw Turcji brali udział. Jak np. Wakałowicz, który mianowanym został dyrektorem publicznego wychowania, jest zbiegiem z tureckiej armii, w której jako lekarz z rangą pułkownika służył. Zaraz z samego początku wojny przeszedł do Moskali z bronią i całym pakunkiem. Wprawdzie znajduje on się obecnie pod ochroną amnestji, jaką sułtan dla wszystkich skompromitowanych w ostatnich wypadkach Bułgarów ogłosił, ale same względy przyzwoitości nakazywały niedopuszczać go do składu rządu nowej prowincji. Sułtan odmawia zatem stanowczo potwierdzenia owych nominacyj i odwołuje się z tem do mocarstw, aby takowe za wspólnem porozumieniem się obmyśliły środki sprowadzenia stanu rzeczy w Filipopolu na tory traktatem berlińskim wytknięte. Ale jak mocarstwa na te rzeczy zapatrywać się zechcą, nie tak łatwo odgadnąć.

Co się tyczy europejskiej komisji, która w Filipopolu się znajduje, to wpływ, jaki miała wywierać na najwyższy urząd nowej prowincji, tj. na gubernatora, został silnie sparaliżowany okolicznością, iż instrukcje, jakie pojedyncze członkowie tejże rady otrzymali, były albo niedokładne, albo niezgadzające się między sobą. Wszyscy delegowani zażądali zatem od odnośnych swych rządów dokładniejszych instrukcyj, jak się zachować mają wobec tego, co się w około nich dzieje. Nie wiedzieć doprawdy, co myśleć dziś o mocarstwach, które w Berlinie tyle zrobiły wrzawy, aby dzieło sanstefańskie zniszczyć. Bo jeżeli tylko dla zachowania miłego pokoju obecnie tak potulnie się zachowują wobec knowań rosyjskiej polityki, to mogłyby się łacno w rachunkach swoich pomylić. Turcy bowiem są do ostateczności dziś rozdrażnieni i gotowi nawet uczynić jaki krok rozpaczy, aby tylko wydostać się z obecnego, nader nieznośnego położenia. Świadomi są aż nadto dobrze, że jeśli tym razem fakta dokonane z uległością przyjmą, to wschodnia Rumelja dla nich na zawsze straconą. Z posiadania atoli tego terytorjum robią słusznie kwestję życia lub śmierci co do panowania swego w Europie. W każdym razie zatem sułtan będzie się starał rewindykować swoje prawa, jakie mu kongres berliński na tę część jego krajów przyznał.

Włochy.

W parlamencie włoskim toczyła się obecnie przez całe jedenaście posiedzeń sprawa odszkodowania Florencji, a raczej jej ratunku od bankructwa. Wiadomo dobrze jakim sposobem Florencja została zaimprowizowaną stolicą Włoch. — Ten honor niespodziewany był główną przyczyną dla której popadła nad przepaść bankructwa, któreby było sprowadziło jej zupełną ruinę. — Wprawdzie zła gospodarka finansowa gminy grała w tem także wielką rolę, ale to tylko po części mogło być przyczyną owej klęski. Że jednak dla zażegnania bankructwa potrzeba było sum bardzo wielkich, więc względy pieniężne pobudziły silną opozycję, przyczem wybitniejsi oponenci nadzwyczaj drastycznie wyzyskiwali ową złą gospodarkę przeciwko jej autorom a swym antagonistom. Najwięcej zarzutów dostało się b. ministrowi p. Peruzzemu, który w swoim czasie był syndykiem Florencji a który przy debatach nad zapomogą tego miasta, czuł się przedewszystkiem w obowiązku bronić jej z całej siły i tym sposobem niejako kompensować swe błędy. Rzecz zaś chodziła o 49 miljonów franków, więc suma nielada. Rozwlekłość dyskusji i mnóstwo zaciekłych epizodów nie dozwalały przez jakiś czas wiedzieć na którą stronę szala się przeważy, czy na stronę projektu rządowego, to jest udzielenia dla Florencji owych 49 miljonów, czy przeciwnie. Dopiero zdaje się, że p. Ricasoli przyczynił się bardzo ważnie do przyjęcia projektu rządowego, jakkolwiek pod względem repartycji owej sumy, chciał on iść nieco dalej. Przypomniał on bowiem, że pierwotnie gmina miasta Florencji posiadała fundusze na spłaty wielkiej części swych długów, które później przez procenta ogromnie narosły, ale on dzierżąc władzę nakazał owe fundusze użyć na wojnę narodową to jest z Austrją. Państwo więc ma obowiązek w całej pełni ratować dziś Florencję. Rezultat tych dyskusyj wyszedł ten, że projekt rządowy przyjęto pomimo ogromnej opozycji — gdyż na 300 wotujących przyjęto go tylko 185 głosami, ale jednak żądanych dalszych ułatwień nie uwzględniono.

Dyskusje te przedstawiają i na zewnątrz wcale ważny interes, bo w trakcie ich okazały się różne dotąd nieznane punkta polityki Napoleona III względem Włoch i papiestwa. Gdy przenoszono stolicę z Turynu do Florencji mówiono powszechnie, że to było z woli Napoleona, który się opierał ze wszystkich sił zabrania Rzymu na stolicę. Wtedy nawet we Francji wypowiedziano owe sławne „jamais!“ (nigdy!) to jest, że nigdy Francja nie dozwoli ażeby Włochy Rzym zabrały. Rzecz ta irytowała w najwyższym stopniu liberalnych Włochów i lewicę parlamentu, a to tem więcej, ile że wiedziano, że gabinet wszakże nie bardzo się gniewał na Napoleona. Tymczasem okazuje się, że Napoleon miał inną politykę dla gabinetu włoskiego a inną dla papieża. Izba dziś słyszała noty z owego czasu jenerała Lamarmory, w których tenże jako prezes gabinetu i minister spr. zagr. oświadcza wyraźnie Francji, że Włochy zajmą Rzym przy pierwszej sposobności, a to nie wywołuje żadnego protestu; okazuje się dalej z całego szeregu not dyplomatycznych, że Napoleon III. nietylko się nie sprzeciwiał w gruncie rzeczy zajęciu Rzymu przez Włochy, lecz je nawet faworyzował ostrożnie, to jest w ten sposób, ażeby nie razić Piusa IX., a z uwzględnieniem przekonań, tradycyj, drażliwości papieztwa, przygotować zwolna ostateczny rezultat, czyli uchylenie władzy doczesnej papieży i jedność Włoch. — Oto co dziś konstatuje wyraźnie na podstawie wyszłych obecnie na jaw dyplomatycznych aktów, sam *Journal des Débats* w korespondencji rzymskiej p. Montferrier.

Rosja.

Żadnych wiadomości znaczniejszych. Ani nowego zamordowania jakiego dygnitarza, ani nowego palenia stotysięcznego miasta, ani car nie wydał żadnego nowego ukazu ważnego, np. o zmianie liczby guzików w policyjskich mundurach — słowem, sam drobiazg, ale nie bez interesu. I tak:

Znani z miljonów kupcy petersburgscy, panowie bracia Elisiejewy i p. Kokorew, najskrupulatniej w świecie spełnili rozkaz „komitetu wykonawczego,“ i w umówione miejsce, gdzieś za miastem, w lasku złożyli w pewne ręce nieznanych indywiduów pierwsi 30.000, drugi 15.000 rubli, jako raty „podatku na potrzeby narodowe.“ — Jak śmieliście to uczynić? woła jenerał Gurko, dowiedziawszy się przez szpiegów. — Bo inaczej nas by zamordowano. — Do tego by nie doszło; nie mielibyście na tyle śmiałości!... — Wasza wysoka doskonałość raczy zapewne pojąć delikatnym swym rozumem, że jeżeli najwyższe władze rządowe nie są w stanie ujść sztyletu lub kuli tych panów, to czyż my, ludzie prości, możemy być pewni życia naszego? — Żegnam panów — i na tem się skończyło.

„To zdrada, to najnikczemniejsze tchórzostwo, to wszelki brak odwagi i poświęcenia! Panowie Elisiejewy i Kokorew powinni byli raczej zginąć, a nie dać żądanych pieniędzy! Cóż dziwnego, że rewolucja kwitnie, gdy każdy, byle za lada pogróżką nadstawia buntowszczykom worek z pieniądzmi!... — woła redaktor dziennika *Petersb. Wied.* — Gadaj zdrów, odparli interesowani. — A czemu sam z siebie nie dajesz przykładu i buntowszczyków nie łapiesz? Łatwo tobie deklamować o poświęceniu, siedząc z dwoma rewolwerami na biurku i nic nie mając, a tu policjant strzeże za drzwiami; ale chcielibyśmy wiedzieć, jakbyś wtenczas śpiewał, gdybyś był na naszem miejscu, jak my miljonerami!...“

I pobór podatku rewolucyjnego idzie po dawnemu dobrze, i rewolucjonistom nigdy nie brak grosza. Korespondent dziennika *Nowoje Wremia* donosi właśnie, że świeżo w Tambowie znowu dwóch kupców odebrało rozkaz złożenia pewnego quantum, i złożyli.

Z powodu coraz częstszych wypadków samobójstwa dziennik moskiewski *Sowrem. Izwiestja* zastanawiając się nad coraz większą demoralizacją społeczeństwa, pisze między innemi:

„W Kiszeniewie kilka dni temu wystrzałem z rewolweru odbiera sobie życie porucznik Swida, a jednocześnie w tenże sam sposób zabija się w Konstantynopolu porucznik Somowicz, a w Sterlitamaku (w gubernji Orenburgskiej; p. R.) pali znów w łeb sobie kapitan Maksimowicz, i we wszystkich trzech razach powód samobójstwa nie został wykryty. Wszyscy sobie w łeb palą, a dziewczęta się trują, a wszystko młodzi i młode, nie raz prawie dzieci jeszcze. Gimnazjasta nie zdał matury — więc za rewolwer i w łeb; gimnazjastce amor nie dopisał — więc za zapałki, i rzecz skończona. Nawet gdy z klasy do klasy nie przejdzie, to także często zaraz za rewolwer. Młodzi hulacy, inteligencja bosa, oficerowie — także. Słowem zapanowała u nas jakaś manja samobójstwa, a powody tego leżą w złem wychowaniu itd.“

A zwracając się do skłonności złodziejskiej, która w krew moskiewską przeszła, tak dalej mówi autor:

„Któż u nas nie kradnie w ten lub inny sposób? Pokażcie... I ten adwokat, chociaż należący co prawda do klasy adwokatów kupczących adwokaturą, najzupełniejszą prawie miał rację, gdy pewnego razu, broniąc jakiegoś złodzieja, zawołał: „Któż z nas panowie nie złodziej? I ja złodziej, i wy panowie sędziowie przysiężni, także złodziejami jesteście, słowem, wszyscy złodziejami jesteśmy, za cóż więc karać oto tego biedaka, co ukradł tylko 10 rubli?..“ Pan sędzia przewodniczący odebrał był głos wprawdzie temu adwokatowi i za drzwi go wypchnął, ale że adwokat, prawie najzupełniejszą miał rację, to więcej jak pewna. Starsi wiekiem tylko patrzą, gdzieby co zerwać; każdy tylko jak wilk za zdobyczą biega; cielec złoty stał się bożyszczem. Oni to właśnie, a nie kto inny — oni, ci dyrektorowie rozmaitych banków wraz ze wszystkiemi radami zawiadowczemi, wraz z innymi urzędnikami finansowymi tak prywatnymi jak i rządowymi — są prawdziwymi rewolucjonistami i do rewolucji zapędzają naród.... Wy panowie ojcowie kradniecie miljony z kas werthejmowskich zakładów publicznych, a dzieci wasze dobierają się do zwykłych kufrów domowych; wy, byle zysk tylko był większy, nie wahacie się fuszerować budowę dróg żelaznych, przez co rok rocznie przeszło pół tysiąca ludzi ginie podróżnych (admirał Czychaczów i inni, prz. Red.), a dzieci wasze dla kilku rubli nożykiem podrzynają gardła!.... Cóż dziwnego, że dzieci godni są ojców?....“ i t. d.

Zajmujące te słowa wyjęliśmy z numeru 1172 z dnia 17. (5.) b. czerwca.

W gazecie *Prawda* znajdujemy następujący rozkaz dzienny do policji, wydany przez odeskiego policmajstra: „Uważam za niezbędne uprzedzić wszystkich podwładnych mi urzędników i żołnierzy policji, że jeżeliby który z nich pominąwszy mnie, poszedł z raportem wprost do pana jenerała-gubernatora, lub też odebrawszy od niego bezpośrednio rozkaz, nie przyszedłby natychmiast do mnie i nie zawiadomił o tem, to z dopuszczającym się podobnej winy, zaraz postępuję według całej surowości prawa mi przysługującego.“ Czyżby pan policmajster zazdrościł jenerałowi Todlebenowi wdzierania się w jego atrybucje policmajstrowskie, czy też porządek tylko służby podobnego rozkazu wymagał?

„Niedaleko Borysoglebdka, powiatowego miasta, tambowskiej gubernji, jak donoszą *Ruskije Wiedomosti*, zdarzył się tajemniczy (?) wypadek. Dnia 1. czy też 2. b. m., w lesie, w pasiece, o siedm wiorst od miasta, żandarmi w asystencji władz ze strony prokuratorji, aresztowali czterech ludzi, z których dwóch młodzieńców, nie wiadomo zkąd przybyłych. Jednocześnie odbyto w mieście rewizję w mieszkaniu pewnej osoby, której pasieka nie była obcą“.

KRONIKA.

Lwów dnia 21. czerwca.

Wyścigi konne. Udział publiczności był wczoraj znacznie słabszy niż zwykle, pomimo nęcącej pogody. Ta znowu ze swej strony okazała się zdradziecką, i między pierwszym a drugim biegiem ulewny deszcz skąpał amatorów i amatorki sportu i dał dotkliwie uczuć brak krytej trybuny. Na szczęście, nie trwał długo.

I Bieg przychowku (konie 3letnie, tj. urodzone i zapisane w r. 1876). Wkładka 30 dukatów, wycofanie 15 duk. Meta 1600 metrów. Drugi koń ocala wkładkę. Z 6 koni zapisanych stanęły do startu tylko dwa: *Fly* p. Ochockiego (jeździec Wicks) i *Ta-owa* p. Mysłowskiego (j. Viney). *Ta-owa* wysunęła się od razu naprzód i wygrała „jak chciała“, o 12 długości. Wartość wygranej 45 dukatów.

II Bieg o nagrodę dam. Panowie w kolorach. Brali udział: p. T. Jarosławski na własnym wałachu półkrwi *Eclips*, i p. Alfred Mysłowski (syn) na gniadej klaczy koropieckiej *Holyday*, która wygrała bez walki, bo *Eclips* został zatrzymany. Wartość biegu, prócz srebrnego puharu, 125 złr.

III Bieg o nagrodę Towarzystwa 700 złr. dla koni krajowych pod jeźdźcami krajowcami. Meta 2400 metrów. Brały udział cztery konie, które ruszyły z miejsca gęsiorem, w następującym porządku: P. Mysłowskiego *Young Blinkhoolie* (ogier 4letni, jeździec Mikołajków Petro). Tegoż kasztanowaty 4letni *Forest King* (jeździec p. A. Mysłowski syn). Hr. Tarnowskiego z Chorzelowa *Klucznik* (jeździec p. Tuczyński). P. Irsaya klacz *Camelia* (jeździec Mik. Pyś). Tempo biegu było nadzwyczaj ostre. Około baraków *Camelia* zaczęła przyzostawać się coraz bardziej, podczas gdy *Young Blinkhoolie* ruszył raźniej naprzód i wygrał galopując (*„in a canter“*). O drugie miejsce toczyła się od słupa dystansowego zacięta walka między *Klucznikiem* i drugim koniem p. Mysłowskiego, rozstrzygnięta o długość szyi na korzyść pierwszego. Bieg trwał 3 minuty i 3 sekundy. (Tegoroczne „Derby“ i „Oaks“ w Epsom, z tą samą metą, trwały 3 min. i 2 sek.) Wartość biegu: Około 800 złr. pierwszemu, około 100 złr. drugiemu.

IV Bieg o nagrodę cesarską 1000 złr. dla koni krajowych 3-letnich, meta 2400 metrów — a więc coś analogicznego z angielskiem Derby, pod względem wieku koni i długości mety. Trzy konie biorące udział minęły metę w następującym porządku, z bardzo małą różnicą odległości:

1. P. Mysłowskiego *Ta-owa* (jeźdz. Viney).
2. Bar. A. Heydla *Lohengrin* (Butters).
3. P. Ochockiego klacz *Margarita* (Wicks).

Bieg trwał tylko 3 minuty, według chronometru — tym razem więc nasze konie spieszyły się lepiej od biegunów w Epsom. Wartość: Około 1150 pierwszemu, około 150 zł. drugiemu.

V Bieg z przeszkodami, dla członków Towarz. jeździeckiego. Cztery kilometry; kilkanaście płotów, wał, parkan, rowy. Nagroda 400 złr. i dwie nagrody honorowe. Biegały: *Alban* bar Heydla (p. Tuczyński), *Masquerade* rotm. Söllingera (właściciel) i *Villam* por. Jekeya (rotm. Vaccano). Ten ostatni prowadził bieg od początku do końca, podczas gdy *Masquerade* zostawała z tyłu, ale pod koniec biegu wydała zawziętą walkę *Villamowi* i omal mu nie wydarła zwycięstwa. Wszystkie trzy konie trzymały się dzielnie i świetnie brały przeszkody.

Jutro, w niedzielę, drugi dzień wyścigów.

Mowę p. Ottona Hausnera można także nabyć w księgarniach: Polskiej, Richtera i Wilda.

Popis uczniów szkoły galic. Towarzystwa muzycznego odbędzie się w środę 25go i czwartek 26. bm. w sali Towarz. w Domu Narodnym. Początek przed południem od godz. 9, po południu do god. 3. Bliższe szczegóły popisu zawiera program, który przy wstępie rozdany będzie. Wstęp wolny.

Mianowania. Namiestnik zamianował dr. Gustawa Bielańskiego c. k. lekarzem powiatowym II. klasy w Łańcucie, a dr. Teodora Pawlasa, asystenta kliniki chorób dzieci, asystentem sanitarnym w Brzozowie.

Imiona oskarżonych o zdradę stanu uwięzionych w Krakowie są następujące: 1) Stan Kremer. 2) Biesiakowski, emigrant z Paryża 3) Aleks. Pawłowski (w szpitalu). 4) Winc. Drozdowski, emigrant. 5) Leonard Jabłoński, zecer. 6) Lud. Wąsowicz. 7) Jan Kozakiewicz, kandydat naucz. 8) Józef Ostafin, z sem. naucz. 9) Jan Zieliński, z sem. naucz. 10) Stan. Bogucki, z sem. naucz. 11) Adam Dąbrowski, z sem. naucz. 12) Józef Plądra, z sem. naucz. 13) Mikołajewski, ucz. gimn. 14) Wład. Paurowicz, szewc. 15) Jan Schmiedhausen, z prac. fotogr. 16) Konrad Klaser, z prac. fotogr. 17) Karol Schmiedhausen, z politechniki wiedeńskiej. 18) Stan. Barz

hass. z politech. wied. 19) Zygm. Hałaciński, zecer, (chory). 20) Józef Zawiasa, z polit. wied. 21) Bron. Lullemankowski, medyk z uniw. wied. (w szpit.) 22) Edm. Mikiewicz, z polit. wied. 23) Edm. Brzeziński, z Wiednia. 24) Chaberski. 25) Antoni Mańkowski, ze Lwowa. 26) Witold Piekarski, z Królestwa Pol, 27) Stan. Wieński. 28) Ludwik Strassewicz, ucz. petersb. uniw.. 29) Józef Kuburowicz, naucz. szkół normalnych w Nowym-Targu. 30) Teresa Pilderl, z Wiednia. 31) Apolinary Nowicki. 32) Adolf Iclender. 33) Stan. Ostrowski. 34) Krasuski. 35) Gwozdecki (których ostatni są słuchaczami wszechnicy lwowskiej). Spis ten, jak zapewnia nasz korespondent, jest niedokładny, gdyż prokuratorja niemal co dnia uzupełnia liczbę uwięzionych. Prokurator krakowski, p. Brakon, bawi obecnie z sędzią śledczym we Lwowie i zbiera materjały do procesu.

Hieronim-Cezar Bielski, rodem z Jaćmieża w Galicji, lat 35, strój wytworny, maniery wytworne — tak się nazywa i tak wygląda najnowsza zdobycz wiedeńskiego kryminału. Jest to oszust na wielką skalę. Pod pseudonimem „Hieronim Jeziorański, rządca dóbr hr. Krasickiego w Krakowie" przybył do Wiednia i wziął się zaraz do złotników i właścicieli magazynów. Udając, że ma polecenie kupić wyprawę ślubną dla hrabianki Krasickiej, nakupował u odwiedzonych firm wiedeńskich. Policja jednak przekonała się, że oszust nie nazywa się Jeziorański i że nie jest pełnomocnikiem hr. Krasickiego. Dnia 17. bm. został też uwięziony. Z przeszłości Bielskiego podają dzienniki wiedeńskie następujące szczegóły: W r. 1877 był aresztowanym w Wiedniu za oszustwo. Wtedy nosił także nazwisko Jeziorański. Śledztwo zaniechano z braku dowodowego materjału, a Bielskiego odesłano do lwowskiego sądu krajowego, który go posądził za zbrodnię kradzieży. Chociaż dawno już żonaty, wszedł Bielski w ponowny związek małżeński we Lwowie, gdzie przed 3 tygodniami zaślubił córkę pewnego kupca. Z nową żoną swoją wyjechał do Wiednia, gdzie tak chlubnie rozpoczął swój gościnny występ.

Teatr. Dziś w sobotę po cenach zniżonych „Dzieci kapitana Granta," wielka podróż na około ziemi ze śpiewami i tańcami w 8 obrazach, z powieści J. Verne'go.

Mościska 20. czerwca. Wczoraj w tutejszym domu gościnnym pod białym orłem było kilka osób zgromadzonych. Dwóch z gości oglądało rewolwer, którego właściciel upewniał, że broń ta nie jest nabita. W tem nadeszła córka gospodyni, siedmnastoletnia panna E. H., a po zaśmianiu obróceniu sześciostrzałowego rewolweru dał się słyszeć strzał i kula ugodziła w szyję pannę E. H., która odniosła z tego powodu ranę śmiertelną. — Jakkolwiek stało się to późnym wieczorem, zjawiła się komisja sądowa na miejsce wypadku. Prócz lekarzy miejscowych zawezwano w drodze telegraficznej ze Lwowa operatora dra Szeparowicza i dra Orłowskiego z Przemyśla, którzy przybyli do Mościsk i postanowili ciężko chorą przewieźć do Lwowa. Kuli dotąd nie było można wyjąć. Śledztwo w toku.

Przemyśl 20. czerwca. W poniedziałek dnia 23. bm odbędzie się na Sanie w Przemyślu uroczystość puszczania wianków św.-Jańskich. Dla wygody publiczności postarał się komitet o ustawienie w najdogodniejszem miejscu dwustu krzeseł, do których bilety po cenie 20 ct. w [illegible] nabyć można.

Szczątki kości ludzkich wykopano przedwczoraj przypadkowo z ziemi tuż przy fundamentach cerkwi Wołoskiej od strony Podwala, w miejscu, które niedawno zostało zagrodzone. Pomiędzy kośćmi widzieliśmy dobrze zachowaną czaszkę niezwykłej wielkości. W tem miejscu musiał być dawniej cmentarz.

Szczęśliwy upadek. W Wiedniu spadła onegdaj z okna trzeciego piątra Marja, 5-letnia córeczka rzemieślnika. Cudownym sposobem dziecko najmniejszej nie odniosło szkody, wstało samo bez obcej pomocy i wróciło spokojnie do domu.

Trzęsienie ziemi. Z Messiny donoszą: Trzęsienie ziemi zniszczyło miejscowości Sta. Venerina i Guardia. Zabitych i rannych wielka ilość. Ludność ucieka w pola.

Dziennik „Ruskij Mir", który wkrótce ma znów wychodzić, jak donosi *St. Petersburger Ztg*, będzie redagowany przez jenerała Czerniajewa, który już redagował tenże dziennik przed wojną serbską.

Komunikacja kołowa między Myszkowem a Zawierciem, już przywróconą została onegdaj. — Pociągi warszawskie do Myszkowa, tutaj pasażerowie siadają do pojazdów i odbywają na kołach przestrzeń do Zawiercia, gdzie inny pociąg czeka już na nich. Tym sposobem mitręży się około półtorej godziny czasu.

Alhambra w Grenadzie, najwspanialszy pomnik architektury z czasu panowania Arabów w Hiszpanji, zagraża nagłą ruiną. Jak donosi madrycki *Lealtad*, wzgórek, na którym zbudowany jest ów gmach klasyczny, zaczął się od kilku dni usuwać. Zagrożoną jest również z tego powodu Alcarabe, wspaniały, obszerny gmach u stóp wzgórza, na którym znajduje się Alhambra, a który zamieszkany był niegdyś przez szlachtę maurytańską. Alhambra pochodzi z VIII wieku i była pierwotnie rezydencją królów maurytańskich, zamienioną jednak została po wypędzeniu Maurów w fortecę, część jej użyto na dom karny i więzienie stanu.

Z Izby sądowej.

(Proces Towarzystwa kredytowego miejskiego.)

(Ciąg dalszy.)

21. czerwca 1879.

Ponieważ przysięgły Kisielka dłuższy czas z powodu choroby nie będzie mógł brać udziału w rozprawie, przeto trybunał powołuje p. Marszałkiewicza na głównego przysięgłego.

Dalszy ciąg przesłuchania świadka Udryckiego.

Przewodniczący czyta listy świadka do Sadowskiego, których treść wskazuje na wielką trudność otrzymania funduszów. W listach tych pisanych z tym humorem na który Niemcy mają nader dosadny wyraz, ludzie majętni nazywają się „grube ryby," nakłanianie ich do interesów z Towarzystwem „piłowaniem," „obrabianiem" itp. „Piłowanymi" i „obrabianymi" mieli być ludzie przeróżni: przeorowie, rozwódki, wdowy, piwowarowie, zarządcy majątków itp. itp.

Jedna „ryba" uraczyła świadka „czystem winem." „Ryba" była wybornie poinformowaną o stanie Towarzystwa, a oświadczenia jej zrobiły na świadku wrażenie zimnego tuszu.

Świadek zeznaje, że większa część relacjonowanych faktów była przez niego zfingowaną.

Część korespondencji zniszczył świadek, co w toku śledztwa a po pewnem wahaniu się i dziś tłumaczy tem, że listy te kompromitowałyby Sadowskiego. O treści ich nie można ze świadka nic wydobyć.

Świadek Rudolf Schlesinger, radca generalny banku anglo-austrjackiego w Wiedniu zeznaje pod przysięgą:

Strauss Hess i Czemeryński byli u świadka w r. 1875 i proponowali, aby Anglobank przyjął w komis listy Towarzystwa i dał na nie zaliczkę. Już w statucie uderzyło go, że wpłaty na udział są bardzo niskie. Świadek zastrzegł sobie zaciągnięcie informacji. Jedną otrzymali od jednego lwowskiego banku, drugą od adwokata. Obie informacje zgadzały się w tem, że kierownicy instytutu nic zgoła nie rozumieją się na interesach. Przed nadejściem informacji położył świadek warunek, że Anglobank wtenczas tylko wejdzie w interes, jeżeli i n. a. Towarzystwo eskontowe do interesu przystąpi. Po nadejściu informacji Anglobank się cofnął — i treść informacji udzielił Laudauerowi. (C. d. n.)

Rolnictwo przemysł i handel.

Lwów 21. czerwca. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej. Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów). Pszenica czerwona złr. 8·50 do złr. 8·80, pszenica biała złr. 8·56 do 8·80, pszenica żółta złr. 8·— do 8·50, ordynarna —·— do —·—, żyto złr. 4·90 do złr. 5·—, jesienne złr. —·— do złr. —·—, jęczmień browarny złr. 4·75 do złr. 5·—, jęczmień pastewny złr. 4·25 do złr. 4·50, owies złr. 4·80 do złr. 5·20, groch do gotowania złr. 6·50 do złr. 7·—, groch pastewny złr. 4·50 do złr. 5·—, wyka złr. 3·75 do 4·20, bób złr. 3·— do 3·75, kukurudza stara złr. 4·75 do 5·—, kukurudza nowa złr. 4·50 do 4·75, rzepak zimowy złr. —·— do —·—, rzepak letni złr. —·— do złr. —·—, rzepak jesienny złr. 10·60 do złr. 11·—, lnianka złr. 8·— do złr. —·—, nasienie lniane złr. 11·— do złr. 11·50, nasienie konopne złr. —·— do —·—, koniczyna złr. 30·— do 32·—, kminek złr. 31·— do 32·—, anyż złr. —·— do —·—, anyż płaski złr. 36·— do 38·—.

Spirytus za 10.000 litrów procent: Gotowy złr. 28·—, w terminach w miesiącu złr. —·—.

Waluty: marka —·—, rubel złr. 1·14¼, napoleondor złr. 9·25.

Wiedeń 19. czerwca. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 3127, zabitych wieprzów 130, zabitych owiec 000, jagniąt 302, żywych owiec 6632, żywej nierogacizny 1934 sztuk.

Cielęta płacono złr. 28·— do złr. 50·—, zabite wieprze złr. 38·— do 48·—, zabite owce złr. —·— do —·—, żywe owce strzyżone złr. 38·— do 50·—, w wełnie złr. —·— do —·— za 100 kilo mięsa, jagnięta rafury złr. 5.— do 11·—, żywa nierogacizna galicyjska złr. 28·— do 35·—, węgierska złr. 20·— do 31·— za 100 żywej wagi.

W. Amirowicz, Café Stierböck Leopoldstadt.

Przegląd polityczny.

Lwów 21. czerwca.

Centralny niemiecki komitet wyborczy w Pradze uchwalił na posiedzeniu sobotniem przedłożeną przez Szmajkala odezwę do wyborców. Żąda w niej zrównoważenia budżetu, zaprowadzenia oszczędności we wszystkich gałęziach administracyjnych, zmniejszenia wydatków na wojsko, reformy podatkowej. Zastrzega Radzie państwa prawo ustawodawstwa w rzeczach wojskowych, wpływu na budżet wojny i politykę zewnętrzną. Dalej żąda odezwa zachowania spokoju, opieki nad przemysłem, rozszerzenia instytucyj liberalnych, mianowicie w sprawach szkolnych i w sprawie ślubów cywilnych. W końcu oświadcza, że Niemcy nie uznają nigdy historyczno-politycznych praw czeskich po za obrębem konstytucji austrjackiej, wszelako chcą równouprawnienia obu narodowości i spólnej parlamentarnej pracy.

Z Pesztu donoszą, że w ministerstwach tamtejszych ukończono już po części prace nad budżetem na rok 1880. Wynik budżetu ma się przedstawiać bardzo pomyślnie. Ministerstwo finansów cieszy się, że podatki wpływają nadspodziewanie dobrze. W maju wpłynęło do kas rządowych o 500.000 złr. więcej niż roku zeszłego w tym samym czasie. W czerwcu spodziewają się, że rzeczona nadwyżka dojdzie do 800.000 złr. Kasy rządowe pełne — a należytość na spłatę kuponu lipcowego leży już od trzech tygodni w gotówce.

Rząd węgierski zajmuje się obecnie wypracowaniem projektu ustawy, względem utworzenia najwyższego trybunału sądowego, który to projekt ma być jeden z pierwszych następnej sesji przedłożony sejmowi.

O najważniejszym wypadku chwili obecnej, tj. o śmierci ks. Ludwika Napoleona i o możliwych jej następstwach podajemy uwagi na wstępie; co się zaś tycze innych spraw bieżących, to mamy dziś bardzo mało rzeczy godnych uwagi do zanotowania.

Według najnowszych wiadomości ze Stambułu powrót Mahmud-Nedima paszy i objęcie przez niego kierunku rządu jest już rzeczą stanowczo postanowioną, a źródła wiarygodne podają nawet skład przyszłego gabinetu, w którym obok Mahmuda, jako w. Wezyra, tekę spraw zagranicznych ma objąć Serwer pasza, sprawiedliwość Said, Namik pasza wojny, a Fuad Effendi finansów. Wszyscy wymienieni dygnitarze są stanowczo zaprzedani Moskwie, a przeto samo przyjście do władzy podobnego gabinetu równałoby się ustaleniu przewagi moskiewskiej w Turcji na skalę może większą jak za czasów Abdul-Azisa i Ignatjewa. Ponieważ ambasador angielski Layard jest chory i nie może skutecznie przeciwdziałać intrygom moskiewskim w Stambule, pogłoska o mianowaniu wyżej wymienionego gabinetu znajduje w Stambule powszechną wiarę.

Obrady komisji grecko-tureckiej idą podobno dość pomyślnie i można mieć nadzieję, że doprowadzą obecnie do szczęśliwego wyniku, gdyż Grecja zrzeka się pretensji do Janiny i okręgów Epiru zaludnionych przez Albańczyków. Opowiadają, że sułtan miał powiedzieć do pewnego dyplomaty: „O Janinę jestem zupełnie spokojny, gdyż ustąpiłem Anglji Cypr jedynie dla tego, aby uratować Epir."

W sprawie okupacji Nowego Bazaru, spotykamy w półurzędowej korespondencji następujący charakterystyczny ustęp: „Okupacja Nowego Bazaru zostanie o ile się zdaje zaniechaną na razie. „Nielojalność," z jaką podczas zeszłorocznej okupacji Turcja postępowała, miała przeważnie na to postanowienie wpłynąć. I nie ma się czemu dziwić, iż austrjacka polityka zaczyna się bardzo namyślać, zanim się zaawanturuje nad Lim z garstką 5,000 ludzi. Bo jakkolwiek obecnie Albańczyków tam nie ma, mogą się w danej chwili pojawić, tak samo jak w zeszłym roku aż za Dobojem z nimi się spotykano. Być może, iż liga albańska, na którą równocześnie i Turcja i Włochy liczyły, skończy się autonomią Albanji. Może niezadługo usłyszymy, jak półurzędowe dzienniki zaczną propagować ideę autonomji albańskiej z sekundogeniturą austrjacką pod zwierzchnictwem Austrji i hasłem: Austrja aż po egejskie morze!"

Między rządem francuskim i włoskim wynikły pewne trudności z następującego powodu: Prezes gabinetu włoskiego, Depretis, w mowie mianej w parlamencie wyraził zdanie, że Nicea jest zawsze miastem włoskiem, co dało powód posłowi francuskiemu, margr. de Noailles, do zażądania od gabinetu rzymskiego wyjaśnień. Margr. de Noailles uczynił ten krok od siebie bez upoważnienia rządu, ale wkrótce potem p. Waddington przesłał do Rzymu notę żądającą zaprzeczenia przypisywanego p. Depretisowi ustępu mowy lub przeproszenia Francji. — Słowa zaś wyrzeczone przez prezesa włoskiego gabinetu brzmią według ministerjalnego dziennika *Diritto* jak następuje: „Byliśmy zmuszeni rozłączyć się z Niceą, ale pomimo tego, mieszkańcy tamtejsi stanowią zawsze cząstkę rodziny włoskiej." Na co deputowany Bianchieri odpowiedział: „Wzywam Izbę, aby dała wyraz współczucia dla Nicejczyków, którzy ponieśli tyle ofiar dla Włoch i dziś trzymają tak wysoko sztandar włoski". Pokazuje się z tych słów, że rząd włoski nie zrzekł się Sabaudji i Nicei, a dziwić się nie można, że gabinet francuski czuje się obrażonym tak uroczystem przyznaniem się do tego.

Najnowszy zwrot w zachowaniu się członków centrum w niemieckim parlamencie przeciw projektom cłowym księcia Bismarka wywołał przypuszczenie, jakoby kanclerz był zmuszonym szukać poparcia i kompromisu z liberałami. Powodem tej pogłoski jest konferencja Bismarka z Benigsenem, jak również półurzędowe oświadczenie, iż warunki centrum nie mogą być brane na serjo. Zdaje się jednakże, iż tym razem liberalne stronnictwo nie odda się kanclerzowi tak tanim kosztem jak dawniej.

Telegramy „Dz. Polskiego."

Wiedeń, 21. czerwca. Tutejszy poseł francuski zawiadomił jeszcze przedwczoraj ministerstwo spraw zagranicznych o wspólnej akcji Francji i Anglji przeciw kedywowi. Równocześnie poseł wezwał Austrję, aby się do tej akcji przyłączyła.

Wiedeń 20. czerwca. *Polit. Corr.* donosi z Petersburga:

Wysłannicy wschodnio-rumelscy Gejszow i Jankołow zostali wczoraj dopuszczeni do cara. Udzielono im audjencji dopiero po oświadczeniu im ze strony sekretarza stanu Giersa, a to na wyraźny rozkaz cara, iż żaden adres ani petycja, którąby się traktatowi berlińskiemu sprzeciwiała, nie będą mogły być przyjęte. Delegowani odpowiedzieli, iż pragną tylko złożyć rządowi rosyjskiemu podziękowanie za wszystko, co dla wschodniej Rumelji uczynił, i osobiście carowi podziękować. Podczas dozwolonej później audjencji car powtórzył wszystko, co Giers poprzednio oświadczył. — Przemówienie delegowanych nie zdradzało niezadowolnienia z stanem rzeczy w ojczyźnie ich wytworzonym.

Londyn 20. czerwca. Na wiadomość o zgonie syna, cesarzowa Eugenja wydawszy rozdzierający krzyk padła bez zmysłów i zostaje odtąd w stanie zupełnego otrętwienia.

Bukareszt, 21. Senat przyjął projekt adresu według wniosku większości.

Paryż 20. czerwca. Deputowani bonapartystowscy mają zgromadzić się dziś wieczór w mieszkaniu Rouhera.

Temps oświadcza: Zgon cesarzewicza znaczy rozpadnięcie się partji cesarskiej, zniknięcie z horyzontu partji bonapartystowskiej, dozwoli rzeczypospolitej działać z umiarkowaniem i sprowadzi uspokojenie kraju.

Według dziennika *Pays*, cesarzewicz przed udaniem się do Przylądka Dobrej Nadziei miał zrobić testament, którym naznacza swoim następcą wnuka Wiktora Emanuela, księcia Wiktora Napoleona. (Najstarszego syna ks. Napoleona i ks. Klotyldy).

Londyn 20. czerwca. „Biuro Reutera" donosi z Kairo: Kedyw zażądał 48 godzin czasu przed daniem odpowiedzi co do żądanej przez Francję i Anglję abdykacji, a to celem zasięgnięcia wpierw rady Porty. Wszyscy ministrowie, z wyjątkiem jedynie ministra wojny, są za abdykacją.

W Izbie niższej na zapytanie, czyli jest prawdą, jakoby Francja zażądać miała abdykacji Kediwa a Anglja na to żądanie się zgodziła, oświadcza Bourke, iż toczą się właśnie ważne pomiędzy mocarstwami rokowania w sprawie Egiptu, przed zakończeniem których udzielenie jakichkolwiek wyjaśnień jest dla rządu rzeczą niemożliwą.

Northcote podnosił również niemożność ze strony rządu udzielenia szczegółów w tej sprawie. Mocarstwa stoją w ciągłych pomiędzy sobą rokowaniach. Z Francją Anglja w jak najzupełniejszej pozostaje zgodności zapatrywań.

Paryż, 20. czerwca. Hieronim Napoleon przybędzie dziś wieczorem. Przed jego przybyciem bonapartyści nie powezmą żadnego postanowienia. Po południu zgromadzili się bonapartyści w mieszkaniu nieobecnego Rouhera i uchwalili poprzestać na wysłaniu deputacji do cesarzowej. Rouher przyjechał wieczór i udał się natychmiast do dworca kolei północnej, aby wyjechać do Londynu. Deputacja bonapartystów usiłowała go zatrzymać, aż do ustanowienia politycznego programu stronnictwa. Zgromadzenie stronnictwa odwołuje się do narodu i przyjęło rezolucją, w której oświadcza, że sprawa zmarłego księcia przeżyje go, że dziedzictwo z śmiercią jego nie wygasło i że cesarstwo będzie trwać dalej.

Wiedeń, 21. czerwca, 10 godz. 55 min.

Akcje Kredytowe	259·50	Akcje kolei Połud.	88·50
„ Anglo-Austr.	124·—	20 frankówka	9·22
„ Unionsbank	85·—	Rosyjskie Banknoty	1.14
„ kolej Kar. Lud.	244·—		

Usposobienie bez życia.

Wiedeń, 20. czerwca.

Jed. długpań. w bank.	66·50	Londyn	115·85
„ „ „ w srebr.	68·80	Srebro	—·—
Renta w złocie	77·85	20-frankówka	9·23
Losy pożycz. z r. 1860	125·90	Dukat ces. men.	5·48
Akcje banku wied.	828·—	100 marek niemiec.	56·85
Akcje banku kredyt.	260·50		

Berlin, 20. czerwca 4 godz. 25 min.

Rosyjskie banknoty	200·20	Galicyjskie	107·25
Akcje kredytowe	459·50	Kolei Rumuńskiej	31·30
Lombardy	155·—	Austrjackie banknoty	175·95

Telegramy zbożowe z dnia 20. czerwca.

Wiedeń: pszenica zł. 10·80, żyto zł. 6·60, okowita pr 10·000 liter-procent zł. 29·—; Buda-Peszt: pszenica 75 kilogr. (na jesień) zł. 10·— Berlin: pszenica żółta na czerwiec-lipiec 183·—. żyto —·—, okowita loco 52.50; Szczecin: pszenica —·—. rzepak na jesień —·—, Paryż: mąki 159 kilo zł. 59·—.

Przyjechali do Lwowa dnia 21. czerwca.

Hotel Zorza. J. hr. Tarnowski z Chorzelowa, W. Fedorowicz z Okna, L. Szawłowski z Przewłok.

Hotel Angielski. K. Łęcki z Tworyinego, Z. Obertyński z Cielątą, L. Czajkowski z Wasylowa, A. Gebauer z Krakowa, A. Horowitz z Brodów.

Hotel Warszawski. J. Gromaczewski z Radziwiłowa, H. Wojnarowicz ze Stryja, W. Grzywiński z Zawałówki, A. Rodecki z Bakończyc, A. Kitschmann z Morowa.

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu dr. **Zygmuntowi Lindnerowi,** okuliście i prymarjuszowi oddziału chorób ocznych we Lwowie, ulica Jagiellońska Nr. 4.

Nawiedzony ciężką chorobą ócz, a po bezskutecznej ośmio-miesięcznej kuracji, będąc bliskim zupełnego ociemnienia, zaprowadziła mię moja żona do pana dr. Zygmunta Lindnera, który mnie swoją wrodzoną łagodnością i uprzejmością nietylko podniósł na upadłym duchu, ale też i gruntowną swoją nauką i sumiennem traktowaniem tak dobrze wyleczył, że bez dalszego nadwerężenia wzroku mogę pracować w urzędzie; za co Ci, czcigodny Mężu, publiczną podziękę składam, życząc, ażeby Wszechmocny utrzymywał Cię w jak najdłuższe lata dla dobra cierpiącej ludzkości. 2054 1—2

Lwów 22. czerwca 1879.

Jan Górniesiewicz,
rewident rachunkowy przy c. k. kraj. dyrekcji skarbu.

Jeśli dziś **dobra i pożyteczna rzecz** mus z trudnościami torować sobie drogę przez tysiąc krzykliwych anonsów polecających liche i bez wartości wyroby zabijające ufność publiczności, to świetne powodzenie „Dra Airy metody naturalnego leczenia" (109 wydanie), świadczy najwymowniej o jej rzeczywistej wartości, i należy ją tylko przejrzeć aby się o tem przekonać. Książkę tę, obficie illustrowaną, dostać można za nadesłaniem 1 m. 20 fen. = 70 ct. w. a. w Richtera księgarni nakładowej w Lipsku. Tamże wyciąg z niej bezpłatnie i franco. 2507 (4)

Przewyborne przez Suez sprowadzone
HERBATY
chińskie
po złr. 4·40, 3·60, 3, 2·50 i 1·60.
Wysiewki herbaciane
po złr. 1·10 i 1·40
za pół kilo
KAWY po starych cenach, jak długo zapasy wystarczą
poleca handel
St. Markiewicza
1549 Lwów, Rynek l. 42. 12—

ROBOTNIKÓW
na miesięczną lub roczną ugodę w każdej liczbie sprowadza i na miejsce zamówienia dostarcza Biuro J. Polińskiego we Lwowie. — Ponieważ właśnie w tym celu wysłani zostali ajenci Biura na prowincję uprasza się o spieszne zamówienia. 2053 1—3

Gospodarz,
kawaler, lat 30 mający, doświadczony, teoretycznie i praktycznie przez 14 lat w gospodarstwie większem wzorowo postępowem przy różnych płodo-zmianach, co udowadnia świadectwami z pobytem przez 7 lat w jednym obszarze większych majętności, poszukuje stosownej posady **ekonoma, kontrolera** lub **rządcy** w każdym czasie na wikt lub ordynarję.
Łaskawe oferty upraszam pod adresem **W. K.** ulica Jagiellońska l. 19 we Lwowie. 2042 2—4

Ciągnienie odbędzie się już dnia 1. lipca.
Wiedeńskie promesy po złr. 2·50
Kredytowe promesy po złr. 4·50
Krakowskie promesy po złr. 1·50
(i stempel) Wszystkie trzy promesy razem tylko 8 złr. i stempel.
Główny los przeszło 400.000 złr.
Przy odbiorze *10 wiedeńskich promes* rozmaitych seryj *1 promesa* gratis. Przy odbiorze *10 krakowskich promes 1 promesa* gratis.
2202 **Zlecenia giełdowe wykonują się ściśle.** 5—11
NYITRAI & COMP., Wien, Kärtnerstrasse 16.

„MYDŁO"
Hygeniczne Makasarowe
w eleganckim słoiku ¼ funta zawierającym w czterech różnych zapachach jakoto: różowe, jaśminowe, kwiatu pomarańczowego i fiołkowe, **oczyszcza i wydelikatnia skórę** w takim stopniu, jaki przez użycie innych w ogóle mydeł toaletowych w handlach znajdujących się nigdy osiągniętym być nie może. 1553 2—0
Główny skład na całą Galicję jedynie w handlu
KAMILA STRZYŻOWSKIEGO
we Lwowie, przy ulicy Halickiej l. 4.

Dr. L. Rosenzweig
okulista
ulica Dominikańska l. 2.

Kopalnia i Rafinerja nafty
tudzież
Fabryka smarowideł
Dr. M. Fedorowicza w Ropie
(stacja pocztowa, telegraficzna i kolejowa w Grybowie)
wyrabia:
Naftę (petroleum) bezbarwną, nieeksplodującą.
Oleje do fabrykacji gazu świetlanego.
Oleje maszynowe (Nr. I. II. III.) do maszyn przemysłowych i rolniczych.
Olej do maszyn do szycia (w flakonach.)
Olej do smarowania osi wózków górniczych i wagonów.
Łój mineralny i tłuszcz maszynowy, zastępujące łój zwierzęcy.
Smarowidło do maszyn drewnianych (kół zębatych etc.)
Smarowidła do wozów (t. zw. belgijskie) niebieskie, żółte, zielone, w baryłkach i skrzynkach.
Maść nieprzemakalną (kautschukową) do obówia.
Olej i tłuszcz do rzemieni, pasów, uprzęży i t. p.
Maź i Oleje do konserwowania drzewa budowlanego, parkanów, poręczy, mostów, dachów i t. p. umyślnie do tego celu przyrządzone.
Wodę do wywabiania plam (w flakonach).
Na żądanie przesyłają się cenniki z opisem użycia wyrobów gratis, franco. 2023 2—?


Płaszcze od deszczu z gumy
dla wojska,
wedle przepisu wykończone i **kołdry** (na życzenie zapłata przyjmuje się przez dotyczącą komisję uniformowania), jakoteż cywilne surduty od deszczu i płaszcze z kapuzą, za sztukę 7 złr. i wyżej, dostarcza
J. N. SCHMEIDLER, Gummi-Fabrik, Wien.
Skład centralny: VII., Stiftgasse Nr. 19.
Filia: I., Kohlmarkt Nr. 5. 1575 16—18


Reperację wszelkiego rodzaju **maszyn**, ustawianie **młynów, tartaków i browarów**
uskutecznia 2050 1—?
H. Jena mechanik
we Lwowie, Stryjskie przedmieście.
Części do żniwiarek.

Meble wiedeńskie i tutejsze
od najwyśmienitszych do najtańszych, oraz 2037 3—8
wielki wybór materyj na meble,
Luster, Pająków, dywanów, chodników
KARNISZÓW do okien i **KUTASÓW** do firanek,
Mebli żelaznych i z drzewa giętego.
poleca po cenach stałych i niskich, handel mebli
E. Schön & Gebhardt
Lwów, plac Marjacki, Hotel Langa.

Wyroby własnej wypróbowanej dobroci. — Nasze krajowe a nie zagraniczne.
Wyszczególnione na wystawie krajowej r. 1877
MEDALEM ZASŁUGI.
Sakkis al Sakkis
(balsam roślinno-żywiczny),
uśmierza najgwałtowniejszy ból zębów, usuwa najboleśniejsze fluksje, goi wszelkie zranienia i owrzodzenia ust, dziąseł i języka, zapobiega tworzeniu się wrzodów na dziąsłach i osadzaniu się kamieni na zębach. Dziąsła wzmacnia, ożywia i przywraca naturalny zdrowy kolor, usuwa nieprzyjemny zapach z ust. Zębom nadaje śliczną białość i zapobiega psuciu się i próchnieniu tychże.
Cena 1 złr. 20 cnt.
Roślinno-alkaliczny proszek do zębów,
Nadaje zębom białość, usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają **ból i próchnienie zębów.**
ATRAMENT
czarny kampeszowy, przewyższa wszystkie dotychczas znane atramenty, nie pleśnieje, nie osadza się, nie gęstnieje, piór nie psuje, jest nieszkodliwy, płynny i czarny raz na zawsze litr po 50 cnt., flaszeczki po cnt. 10, 17, 25 i 30.
Atrament do znaczenia bielizny bez gumy 30 cnt.
JAN IHNATOWICZ
Lwów, ulica Kopernika l. 3. 1458 16 0

Parasolki letnie od 75 cnt. do 15 złr.

HAFTY berlińskie na kanwie i aplikacją na suknie.

GORSETY PARYSKIE od złr. 1·30 do 5 złr.

Aksamit, Welwet, Ryps, Atłas, Lustrynę i Taftę do ubierania sukień

Klot wełniany, Brukselinę, Croisse, Tyfcik, Nankin, Glanoperkale, Podszewki w rękawy.

Schirtingi, Sones, Batyst, Perkal, Kreton, Muszliny, Organtyny, Płótno białe i niebliohowane.

Frędzle, Krepiny, Spięcia, Guziki, Taśmy, Sznury, Szutaś i wszelkie ozdoby szmuklerskie.

Gorsety paryskie od złr. 1·30 do 5, Deszczochrony od złr. 1·30 do 10.

Jedwab neapolitański do ręcznego szycia, Jedwab i Nici do szycia ręcznego i maszynowego.

Rogi i Fiszbiny do gorsetów, Radełka, Naparstki, Kredki, Centymetry, Nożyczki krawieckie.

Nici poczwórne królewskie na pon ozochy, „Clarca" do maszyn i angielskie maszynowe do ręcznego szycia

Igły do szycia ręcznego i maszynowego, Szydełka. Igliczki do siatek, Druty do robienia pończoch.

Kalosze rosyjskie, Płaszcze angielskie nieprzemakalne, Guziki liberyjne i Rękawiczki.

Bawełnę Pottendorfską, Estramadurę, 8-nitkową na kołdry, Vigonia i matematyczną w kłębkach na pończochy.

Bawełnę francuską do haftu, kręcą do haczkowania, dzierganą Przędzę bawełnianą i niciannę.

Zapał do znaczenia, Szpagacik różnokolorowy do haczkowania, Kordonek do korali, Nici do friwolitek.

Szpilki angielskie i karlsbadzkie, Papiloty i Skrętki do włosów, Nożyczki do haftu i do krawieczczyzny.

Rękawiczki znakomite praskie glase i jelonkowe wyszczegół. medalem na wystawie świat od 2—8 guzików

Poleca znany z taniości i doborowego towaru MAGAZYN DAMSKI

KAMILA STRZYŻOWSKIEGO

we Lwowie, przy ulicy Halickiej pod l. 4.

1553 28—0 4

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonują się jak najspieszniej i jak najakuratniej.

Apteka pod Srebrnym Orłem Z. RUKERA we Lwowie poleca

ROSA PIĘKNOSCI

Od wielu lat zaszczytnie znany **środek upiększający płeć, zupełnie nieszkodliwy.**

Cena flakonu 1 złr. 30 cnt. wal. austr.

Woda Anaterynowa do ust

wyrobu aptekarza Z. Rukera.

Przy codziennem używaniu tej wody **zapobiega się bolowi zębów** najpewniej. Woda anaterynowa pozostawia nader przyjemną woń w ustach i wzmacnia dziąsła — Cena flakonu 40 cnt

PROSZEK DAMSKI

wyrobu aptekarza Z. Rukera,

zupełnie nieszkodliwy (pod gwarancją) wolny od mineralnych składników. Nadaje płci białość i gładkość.

Cena pudełka 40 cnt. wal. austr.

Angielskie farby do włosów

wyrobu **E. H. THIELLAY w Londynie,**

mianowicie **Eau fontaine de Jouvence Golden** flakon 5 złr. nadaje włosom, nawet ciemnym, **barwę złotawą** (blonde dorée).

Płyn zabarwiający włosy na **brunatno** cały flakon 3 złr. 50 cnt.

„ „ „ „ **czarno** cały flakon 5 „ 50 „

„ „ „ „ „ pół flakonu 3 „ 50 „

Wszystkie te płyny są **zupełnie nieszkodliwe.**

Pigułki roślinne przeczyszczające, cukrowane

aptekarza Z. Rukera.

Wyłącznie z roślinnych składników sporządzone, przeciw zatwardzeniu, hemoroidom, żółtaczce, nieżytom żołądkowym i t. p.

Cena pudełka 15 cnt.

PERFUMY

niemieckie, francuskie i krajowe

w różnych zapachach.

Flakon od 25 cnt. wal. austr. i wyżej.

ALGOFON

Pewny środek od bolu zębów. Usuwa w jednej chwili najdotkliwszy ból nie psując bynajmniej zębów.

Cena flakonu 50 cnt. wal. austr.

Cenniki środków uniwersalnych i przyrządów chirurgicznych na żądanie gratis i franco. 1596 23—0

PASIEKA

składająca się ze 100 pni w ulach ramowych o 9 cali światłości z miodarką itd. jest z przyczyn podeszłego wieku właściciela do sprzedania w dowolnych ilościach. Wiadomość u właściciela A. Nowosielskiego w Złoczowie. 2035 2—3

Richtera c. k. nadw. księgarnia nakładowa w Lipsku

przesyła na ofrankowane zażądanie bezpłatnie i franko Wyciąg ze 109 wydania. 1561

„Dr. Airy metody naturalnego leczenia"

zawierający liczne świadectwa szczęśliwie uleczonych według tej metody. Dla własnego dobra powinien sobie każdy wyciąg ten sprowadzić.



Do sprzedania

we Lwowie.

DOM mieszkalny z piwnicami ogrodem warzywnym i sadem drzew owocowych najprzedniejszych gatunków przytem gaiczek brzóz, klonów i innych drzew i krzewów dzikich i ogrodowych w nader miłem, spokojnem, a przedewszystkiem zdrowem dla świeżości powietrza położeniu w **Żelaznej Wodzie**. Na gruncie o 30 kroków od domu obfite źródło najprzedniejszej, zimnej (+6° R.) wody do picia, ze spadem 4 sążnowym jako tusz naturalny. 2039 2—2

Bliższa wiadomość na miejscu ulica Snopkowska l. 36 u właściciela.

Do Przyjaciela!

Ponieważ na sposobność rachować nie można nigdy, więc bardzo proszę o oznaczenie miejsca i czasu porozumienia się naszego. Więcej zaufania i wiary proszę w moją dyskretność.

VICHY

Zakład kąpielowy

Administracja: w Paryżu, 22, boulevary Montmartre.

(Francja departament de l'Allier)

Własność rządowa francuska.

Admist. w Paryżu, 22, boulev. Montmarte

PORA KĄPIELOWA

w zakładzie Vichy, jednej z najwykwintniej urządzonych w Europie kąpiel i natryskiwania wszelkie dla uleczenia chorób żołądka, wątroby, pęcherza, żwiru, cukrzycy (diabetis) dna kamienia, etc. 1454 8—8

Codzień od 15. maja do 15. września Teatr i Koncerta w Kasynie. Muzyka w Parku. Czytelnia. — Salon dla dam. — Salon do gier, do konwersacji, do gry w bilard. Koleje żelazne prowadzą do Vichy.



Realność

na sprzedaż

przy ulicy Kurnickiej pod l. 1, obok Akademji, obejmująca 2 morgi 72 □ sążni przestrzeni. 2027 2—2

Bliższa wiadomość na miejscu.



Na sezon polecają:

Oryginalne W. A. Wood'a

nowe żelazne kosiarki,

nowe kosiarki z kutego żelaza

podług Johnstona, własnego wyrobu,

GRABIARKI

z kutego żelaza ze stalowemi zębami z koziołkiem lub bez tegoż,

amerykańskie grabiarki,

przetrząsacze siana itd

Clayton & Shuttleworth

1876 **we Lwowie,** 11—0

przy ulicy Grodeckiej pod l. 22.

Cenniki illustrowane gratis i franco.



KAROL BAŁŁABAN

HANDEL

towarów korzennych

poleca

po nader niskich cenach.

CUKIER

1 kilo

najlepszy w głowie . . .	48 ct.
bardzo ładny w głowie	46 „
na kilo	48 „
rąbany	50 „

½ kilo kawy Ceylon, duża aromatyczna najlepsza . . . . . złr.	1·—
½ kilo Ceylon wielka . . . „	—·96
½ „ Ceylon średnia . . . „	—·92
½ „ Cuba bardzo ładna . . „	—·88
½ „ Ceylon perłowa . . . „	1·—
½ „ Moka . . . . . . „	—·94
½ „ Złota Jawa . . . . „	1·—
½ „ Santos . . . . . . „	—·72

Kawy są wszystkie czystego aromatycznego smaku. 1547 13—0

Obstalunki uskuteczniam natychmiast odwrotną pocztą lub koleją. Posyłki podług teraźniejszej taryfy pocztowej do 5 kilo czyli 10 funtów cłowych kosztują **tylko 30 ct.**

Maszyny nieustanne

do wyrabiania

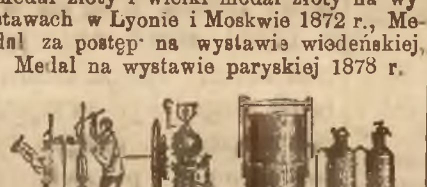
NAPOJÓW GAZOWYCH

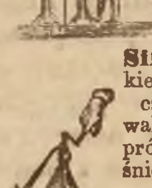
wszelkiego gatunku,

wody sodowej, limoniady, win musujących, Soda-wator, nasycania gazem piwa i cydru

4 dyplomy honorowe,

Medal złoty i wielki medal złoty na wystawach w Lyonie i Moskwie 1872 r., Medal za postęp na wystawie wiedeńskiej, Medal na wystawie paryskiej 1878 r.





Sifony o wielkiej i małej tłoczni, owalne i walcowane, wypróbowane pod ciśnieniem 20tu atmosfer. Proste, trwałe i łatwe do czyszczenia.



Cyna 1 go gatunku, szkło kryształowe.

J. Hermann Lachapelle.

fabrykant, mechanik, 144, rue de Faubourg Poissonniere, Paryż.

Posyłka bezpłatna Podręcznika napoi gazowych wydanego i opatrzonego pieczęcią przez J. Hermann-Lachapelle. Cena 5 franków. Sprowadzać można we Lwowie przez p. Krzyżanowskiego apt. obok Brygidek, w Stanisławowie przez p. aptekarza Stechera. 1911 12—13

Osoba wykształcona

po stracie najdroższej córki pragnie otoczyć macierzyńską opieką dziewczynkę, sierotę. — Wiek dziecka od kolebki do dorosłej panny. Warunki przystępne.

Adres: **S. Lipowska**, Lwów ulica Halicka l. 28, II. piętro drzwi wprost schodów. 1986 1—3

Wzywam

pana Władysława Stroynowskiego ze Stojanowa, o zwrot dwóch maszyn lub o zapłacenie tychże w przeciągu trzech dni. 2055 1—1

Iwanicki.



Realność

we Lwowie.

Dom parterowy

z ogrodem dwu morgowym, owocowym,

z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość ulica św. Wojciecha pod l. 14. 1842 8—8

Piękne mieszkanie z 6 pokoi z przynależytościami ulica Krakowska l. 3.

Zakład hidryatyczny

w SASSOWIE

(obok Złoczowa)

otwarty od 15. maja br.

Lekarzem zdrojowym jest w tym sezonie:

Dr. Wenanty Piasecki,

prezes Towarzystwa hidropatów we Lwowie. 2019 2—?

Najlepszem sprawowaniem

przeciw **Gonorhoe, wydzielenia soków u mężczyzn i kobiet i chronicznym katarom błony** jest podług doświadczeń poczynionych **w wielkich** szpitalach Francji, Anglii i Belgii: **Bergera solutya smołowa**, działa lepiej i skuteczniej i jest trzy razy tańszą od Matico i innych podobnych preparatów. — **Cena flaszki Bergera solutyi smołowej** razem z przepisem lekarskim **60 ct. w. a.**; można dostać prawdziwej solutyi we wielu aptekach, a szczególnie w następujących składach: we Lwowie u aptekarzy Zygmunta Ruckera i Mikolascha, w Brodach u E. Liszki, w Suczawie u N. Karczewskiego.

Najtańsze a najlepsze

ZEGARKI i ZEGARY

oraz wielki wybór

łancuszków złotych i srebrnych

poleca **A. LEGADE** we Lwowie

plac Marjacki liczba 8,

przyjmuje do naprawy **zegarki i zegary**, które jak najstaranniej wykonuje. 1623 14—0

Tak za nowe jakoteż w reperacji będące zegarki udziela gwarancji.

Przyjmuje w zamian zegarki jakoteż przedmioty ze złota i srebra.

Ces. król. najwyższe wyszczególnienie

Złoty medal Paryż 1878 roku.

MIEJSCE KĄPIELOWE GLEICHENBERG

w Styrji, stacja Feldbach węgierskiej kolei zachodniej

Otwarcie sezonu: 1. maja. 1516 1—2

Pomieszkania i wody mineralne zamawiają się w Dyrekcji w Gleichenbergu.

L. 15569 —1879. 2051 1—1

Ogłoszenie licytacji.

W wykonaniu uchwały Rady miejskiej z dnia 5. Czerwca 1879 rozpisuje Magistrat na dzień 30. Czerwca 1879 (w Poniedziałek) publiczną licytację za pomocą ofert pisemnych celem oddania w przedsiębiorstwo na podstawie cen jednostkowych wykonania częściowego przesklepienia potoku Pełtwy od realności pod L. 5. aż do przyczołka mostu drewnianego przy ulicy Akademickiej w długości 22 metrów, według zatwierdzonego przez Reprezentację miejską projektu i kosztorysu na kwotę 8400 złr. w. a. obliczonego.

Mający zamiar ubiegania się o powyższe przedsiębiorstwo zechcą w oznaczonym dniu do godziny 12 w południe wnieść do III Departamentu Magistratu, oferty ostemplowane i opieczętowane, w których wyrazić należy słowem i cyfrą, bez wszelkich dalszych zastrzeżeń, ofiarowany Gminie miasta Lwowa opust lub żądany dodatek do cen jednostkowych stanowiących podstawę licytacji, oraz dołączyć kwit na złożone w kasie miejskiej wadjum licytacyjne w kwocie ośmset (800) złr. w. a.

Bliższe warunki licytacyjne, względnie kontraktowe przejrzane być mogą przed terminem licytacyjnym w III Departamencie Magistratu w godzinach urzędowych.

Magistrat kr. st. miasta Lwowa.

Lwów dnia 16. Czerwca 1879.



Trumny metalowe

w obfitym wyborze i po umiarkowanych cenach poleca 2024 2—0

handel sprzętów kościelnych i cerkiewnych

WALENTEGO STACHIEWICZA

w Tarnopolu (Targowica końska).

Galicyjski Bank Kredytowy

podaje do wiadomości, że

z dniem 1. lipca 1879

obniża stopę procentową

od wkładek na książeczki oszczędności

z 6% na 5½%

i że od tego dnia wszystkie w obiegu znajdujące się 6% *książeczki wkładkowe po 5½* oprocentowane będą

Lwów dnia 17. maja 1879. 1916 4—5

(Przedruk nie będzie opłacony). **Dyrekcja.**

Do wygrania!

1. lipca

NA PROMESĘ

na los kredytowy

zł. 200.000, 40.000, 20 000 itd.

Cena promesy 5 zł.

NA PROMESĘ

na los pożyczki miasta Wiednia

zł. 200.000, 50.000, 10 000 itd.

Cena promesy 3 zł.

17. lipca

na los loterji rządowej

zł. 230.200,

zł. 70.000, 20 000, 10.000 itd.

Cena losu 2 zł.

Do nabycia w handlu płócien

Fr. Schubutha i Syna

Lwów, Rynek l. 45.

2030 2—3

Jedyny skład komisowy dla Galicji

Perkali i Szirtingów białych

z *najsławniejszej c. k. uprz. fabryki* **B. SCHROLLA SYNA**

łokieć po 14, 16, 18, 22, 25, 32 ct. i wyżej poleca

MAGAZYN SCHAYERÓW

we Lwowie ulica Karola-Ludwika l. 3.

OBWIESZCZENIE.

Na dniu 23. Czerwca 1879 rozpoczyna swe czynności

nowo tu założona

Filia austro-węgierskiego Banku

w domu przy ulicy Lipowej pod l. 192²/₄ i 197²/₄

na pierwszem piętrze

Filja ta zajmować się będzie **eskontowaniem** odpowiadających warunkom bankowym weksli, efektów i kuponów, dalej **dawaniem pożyczek** na zastaw odpowiednich ku temu papierów wartościowych, wystawianiem i wypłatą **przekazów bankowych** pomiędzy Stanisławowem a innemi siedzibami bankowemi, **przyjmowaniem do inkasowania w drodze komisu** odpowiednich ku temu płatnych w Stanisławowie lub w innych siedzibach banku, weksli, rozmaitych kuponów i effektów, tudzież **mianą** banknotów na banknoty, a **na teraz** także sprzedażą **monety srebrnej** za banknoty **al pari** o ile na to podręczne fundusze dozwolą. Upoważnioną jest także Filja wypłacać dywidendy, względnie kupony odsetkowe od akcji, tudzież listów zastawnych austro-węgierskiego banku, i przyjmować polecenia kupna i sprzedaży listów zastawnych, papierów państwowych i innych mających kurs papierów wartościowych.

Bliższych szczegółów dowiedzieć się można w biurach podpisanego Zakładu bankowego. 2047 1—3

Stanisławów dnia 20. Czerwca 1879.

Austro-węgierski Bank

FILJA w Stanisławowie.



R. DITMARA

c. k. uprz.

skład fabryczny **LAMP**

poleca

lichtarze ogrodowe

od 80 cnt. i wyżej, tudzież

do świec i nafty,

1960 jakoteż 5—0

wiszące i ścienne latarnie

do ogrodów, kręgielń i ulic,

po cenach fabrycznych.

Odbiorcom latarń do miastowego oświetlenia na prowincję, udzielam nadzwyczajny odpust.

Rysunki na żądanie rozsyłam bezpłatnie.

Kto sobie życzy nabyć

piękne **i tanie**

kapelusze słomkowe



damskie i męskie

jakoteż dla panienek i chłopczyków

niechaj się potrudzi **do fabrycznego składu**

J. TEGISCHERA

w hotelu Langa przy placu Marjackim.

Przyjmują się także stare kapelusze do odnawiania i przerabiania, a zlecenia z prowincji uskuteczniają się za pobraniem prędko i rzetelnie. 2052 1—4

Odbiorcy w znacznej ilości otrzymują odpowiedni rabat

Chińskie srebro

w najlepszym gatunku

ze słynnej fabryki

ED. LACKNERA we Wiedniu.

Jedyny dostawca dla wszystkich restauracyj kolejowych c. k. uprz. kolei państwowej, c. k. uprz. węgiersko-galicyjskiej kolei, c. k. uprz. północno-zachodniej kolei państwowej, c. k. uprz. węgiersko-zachodniej kolei i t. d. 1615 15—0

poleca i sprzedaje po cenach fabrycznych

KAROL VÖLKER

jubiler i złotnik we LWOWIE, Rynek l. 3.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Zawadzki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego".